Nr. 222. We Lwowie Wtorek dnia 11 Sierpnia 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redak. li 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 28 rue de Varenne.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Bezsilna złość.

Lwów 10. sierpnia.

W urzędowych telegramach biura korespondencyjnego o podróży presydenta ministrów hrabiego Kazimierza Badeniego do Lublany, znajdujemy między innemi kilka drobnych szczegółów, które wśród zwyczajnych warunków nie zwróciłyby może na się powszechnej uwagi i przeszłyby zapewne niespostrzeżenie, które jednak obecnie dostarczają substratu do uwag politycznych i do artykułów wstępnych.

Owoż dowiadujemy się z tych depesz urzędowych, że hrabia Kazimierz Badeni udał się między innemi także do ratusza miejskiego, gdzie go w świątecznie przystrojonej sali powitał burmistrz Hribarz, dziękując w języku niemieckim i słoweńskim rządowi za życzliwość okazywaną miastu po ostatniej katastrofie i za wydatną pomoc państwową, która dozwala miastu podnieść się z upadku. Przemówienie swoje zakończył burmistrz w języku polskim. Prezydent ministrów podziękował za przywitanie, a w szczególności za to, że burmistrz zakończył przemówienie w jego — prezydenta ministrów — języku ojczystym, poczem ze swojej strony wyraził w języku słoweńskim życzenie, aby obydwa szczepy kraj zamieszkujące ku własnemu dobru i w interesie pomyślnego rozwoju żyły nadal w zgodzie. Wieczorem urządziły stowarzyszenia śpiewackie — słoweńskie i niemieckie — korowód z pochodniami i serenadę.

Publiczności zebrało się naturalnie dużo, a entuzjazm jej był wielki. Doszedł on szczytu, gdy prezydent ministrów w towarzystwie prezydenta rządu krajowego pokazał się między ludem i dziękował słoweńskim towarzystwom po słoweńsku, niemieckim po niemiecku.

To są szczegóły, które dla zrozumienia rzeczy trzeba było przypomnieć. Powtarzamy: w gruncie rzeczy nie zawierają w sobie nic nadzwyczajnego, ale *Neue freie Presse*, miłującej zawsze szczerze wszystko, co nie niemieckie, a szczególnie słowiańskie, dały one impuls do napisania artykułu wstępnego na temat upadku niemieckości, pełnego jadu i szyderstwa, żółci i złości przeciw prezydentowi ministrów i słoweńcom. Zaczyna się artykuł monitora wiedeńskiego od wrzekomej reminiscencji historycznej. „Jeżeli sobie dobrze przypominamy — powiada *Neue freie Presse* — było to w roku 1883. w Lublanie, gdy cesarz przy sposobności odwiedzin miasta, widząc wyniki polegającej na słowianizowaniu sztuki rządowej ówczesnego prezydenta kraju Winklera, wyrzekł podczas wizyty w domu sierot słowa: Nie mogę dość silnie tego zaznaczyć, że dzieci muszą się uczyć po niemiecku, utrzymuje to ducha wspólności i przynależności. Hrabia Badeni także był w Lublanie, także oglądał miasto i mógł się przekonać, jak mało skutkowało cesarskie upomnienie, ale — trudno powiedzieć czy mimo to, czy właśnie dla tego — zupełnie inną obrał metodę do upodrania się z postępującem słowianizowaniem Krainy i statecznem tępieniem niemieckości w kraju. Dzieci słoweńskie nie nauczyły się po niemiecku, ale pan prezydent ministrów nauczył się po słoweńsku, jak się o tem dowiadujemy z urzędowego telegramu, notującego skrzętnie wszystkie szczegóły jego podróży lublańskiej. W mowę do burmistrza wplótł kilka zdań słoweńskich, a towarzystwom śpiewackim, biorącym udział w urządzonym na cześć jego korowodzie, dziękował ku powszechnemu zdziwieniu w czystym języku słoweńskim, choć to może była słoweńszczyzna — *ad hoc*. Niemcy lublańscy mogli sobie przy tych wielojęzycznych produkcjach pana prezydenta ministrów z cichem westchnieniem przypomnieć jego zaledwie rok liczący program, który uznawał opierające się na momentach historycznych stanowisko tradycyjne i przyświecającą wszystkim ludom kulturę narodu niemieckiego. Ale taki to już los Niemców w Austrji: ich stanowisko staje się coraz bardziej historycznem.“

Dalsze lamentacje centralistyczno-niemieckie nas na razie nie obchodzą. Że *Neue fr. Pressie* żal utraconego przez Niemców stanowiska, że płacze nad upadkiem ich ongi wyłącznego panowania, to ostatecznie pojmujemy. Powiedział to już dawno temu piewca Boskiej komedji, że nie zna większego bolu nad ten, jak w dniach niedoli wspominać o chwilach szczęścia. Niedola Niemców w Austrji nie jest wprawdzie taką, aby aż żal wzbudzała, jako całość wzięci dzisiaj jeszcze prym wodzą i niemieckość ciągle jeszcze górą, język niemiecki, choć nie ustawowo, ale faktycznie, ciągle dominującym i odgrywa rolę prawie państwowego, ale ostatecznie możemy zrozumieć płacz *Neue freie Presse*. Ona reprezentuje specjalne stronnictwo skrachowane i zbankrutowane, które zanika i ginie na uwiąd starczy. Kto winien temu upadkowi — mniejsza na razie, na wszelki sposób nie hrabia Kazimierz Badeni. Wolno zatem monitorowi naddunajskiemu biadać nad własną i stronnictwa swojego dolą, ale czego ona teraz i przy takiej sposobności czepia się prezydenta ministrów? Tego rodzaju jęki chyba nikogo nie wzruszą, a złość *Neue freie Presse* bezsilna. Stara, bezzębna wiedźma — gryść i kąsać już nie potrafi, więc przynajmniej gdera.

* *
*

Ilustracją do artykułu wstępnego *Neue freie Presse* jest *entrefilet* jej na ten sam temat. Opowiada tam o artykule powitalnym, poświęconym przez *Slovenski Narod* hrabiemu Badeniemu. Z artykułu tego wynika, że prezydent ministrów wyraził się przed niedawnym czasem wobec deputacji Słoweńców, iż ubolewa nad tem, że posłowie kraińscy rozbici są na trzy frakcje. W słowach tych dopatruje się *Slovenski Narod* życzenia prezydenta ministrów, aby posłowie słoweńscy i kraińscy połączyli się w jeden klub, bo wedle słów jego dla większych sukcesów i zdobyczy solidarność jest warunkiem nieodzownym. *Neue freie Presse* nie ręczy za autentyczność życzenia ministerjalnego — my także nie ręczymy, ale nie możemy się w tem życzeniu, gdyby ono było faktem, dopatrzeć się nic okropnego. To czyni *Neue freie Presse*.

Moskale na Litwie.

(*Język rosyjski w katolickim rytuale i w dodatkowem nabożeństwie.*

(Czy może być wprowadzony język rosyjski do kościołów katolickich na Litwie?)

Napisał ks. Jan Przybyszewski. — Lwów 1897).

III.

Śmielsza postawa całego kleru jak również rozgłos, jakiego nabrało w Europie wystąpienie ks. Piotrowicza, zniewoliły rząd rosyjski do nadania *obrusienju* pewnej cechy prawnej, to też wnet rozpoczęto układy z kurją rzymską, aby otrzymać sankcję papieską na swoje postępowanie. Wykrętów i fałszów naturalnie nie szczędzono, starano się przedstawić rzecz samą w fałszywem świetle, ba! nawet twierdzono, iż zaprowadzenie języka rosyjskiego w kościele katolickim przyczyni się tylko do wzrostu katolicyzmu! Jak wiemy, twierdzeniem tem posługuje się, dzisiaj w Watykanie ambasador Izwolskij.

Kto wie, na czem byłyby się skończyły te układy, gdyby nie wystąpienie dwóch księży katolickich, Rosjan: Gagarina i Martinowa, którzy potępili przeniewierczą politykę rządu rosyjskiego.

Ks. Martinow oświadczył, iż na Litwie ruszczenie katolickiego nabożeństwa byłoby tylko mostem, rzuconym do przejścia na prawosławie, popadł jednak w jeden błąd, a mianowicie zidentyfikował Mało- i Białorusinów z Rosjanami, natomiast ks. Gagarin śmiało zbijał powyższe twierdzenie, konstatując, iż narodowość ruska i rosyjska to dwie odrębne narodowości. Zdaniem jego „byłoby prawdziwem zgorszeniem, gdyby papież i biskupi stanęli po stronie tych złych księży, którzy za zapłatę zgodzili się na przyjęcie języka rosyjskiego“.

Prócz tych dwóch Rosjan wystąpili jeszcze w obronie kościoła katolickiego na Litwie oratorjanie, ks. ks. Lescour i Bertin, pani Fullerton, historyk Janssen, to też russyfikacja nabożeństwa katolickiego na Litwie stawała się w oczach Europy coraz więcej zdyskredytowaną. Rząd rosyjski widząc to, jął się innego sposobu postępowania i zaczął unikać zbyt jątrzących zdarzeń, a pracował natomiast w raz wytkniętym kierunku dalej cichaczem. Wtedy to powstał plan, iż Polacy, za przykładem starokatolików, powinni się postarać o zaprowadzenie u siebie kościoła narodowego z obrządkiem słowiańskim. Głównym celem przyszłego kościoła miało być pogodzenie katolików z prawosławnymi i zupełne zerwanie z Rzymem.

Tymczasem polityka rosyjska w Rzymie poniosła klęskę, a dekret papieża Piusa IX., potępiający bez zastrzeżenia wszelkie innowacje w obrzędach, zadał jej cios stanowczy.

Wspomnieć tu jeszcze należy o projekcie benedyktyna Dudika z Reigern na Morawie, który powziął myśl pogodzenia cara z papieżem i w tym celu radził, aby ze zmianami w rytuale katolickim uporać się drogą wewnętrznej administracji bez wiedzy Rzymu, ale zgodnie z przepisami kościelnymi. Obłuda tego projektu była już sama przez się jasną, a Czech stosował się tu widocznie do znanego przysłowia: „gdzie nie można przeskoczyć, tam trzeba podleźć“, licząc na to, iż za pomocą swego projektu dostanie się na stolicę biskupią w Mohylowie. Tak projekt, jak i aspiracje benedyktyna nie urzeczywistniły się jednak, gdyż, jak słusznie uważał Pius IX., wprowadzanie obcego języka do liturgji i obsadzanio stolic biskupich przybyszami z zagranicy zagrażałoby tak dobrze narodowości Polaków, jak i ich wierze, i ułatwiłoby wprowadzenie schizmy, czego dowodem ściągnięcie ks. Kuziemskiego z Galicji do Chełma, gdzie wkrótce po jego przybyciu prosty ukaz carski zmienił unję na prawosławie.

Przechodzimy teraz do czasów Pobiedonoscewa, postać którego aż nadto dobrze jest wszystkim znaną, abyśmy ją jeszcze charakteryzować mieli. Jest to lis układny, a jego charakter przebija się najlepiej w jego nazwisku, z którego ukuto następujący trafny czterowiersz — przed czterema laty zresztą podany już u nas w *Dzienniku Polskim*:

Pobiedonoscew — dla synoda,
Biedonoscew — dla naroda,
Donoscew — dla carja,
Noscew — dla siebia.

Zwycięzca, który przynosi biedę i denuncjacje — to Pobiedonoscew, z którego głowy wyszedł plan stworzenia kleru rządowego przy pomocy takich kreatur jak ks. ks. Makarewicz, Jurgiewicz, Senczykowski i inni; ci wprost radzili — naturalnie zachęceni do tego obietnicami łask i nagród — aby „wykorzenić albo zniweczyć to źródła, z których wypływa strumień zarażony“, tj. wszystkich księży nie stosujących się do słynnego „pozwolenia“ wprowadzenia języka rosyjskiego do kościoła rozgonić na cztery wiatry. Ponieważ jednak trudnoby było dać sobie od razu radę ze wszystkimi, ks. Makarowicz proponował więc w liście do gubernatora mińskiego Czarikowa, aby zreformować seminarja katolickie. „W gnieździe tem — pisze on — dotąd jeszcze nie zburzonem wolą rządu, rozkosznie kwitnie i rozwija się papiesko polski kierunek, który dawno należało zniszczyć zupełnie, a zamiast niego zaprowadzić kierunek czysto rosyjski.“ Jakaś szatańska złość i podłość przebija się w tym jednym ustępie, a zaznaczamy, iż nie jest on jednym z najsilniejszych, mamy bowiem w tym memorjale ustępy, w których dziekan bobrujski nazywa uczciwych księży łotrami (*niegadiaj*) i nawołuje rząd do jaknajobfitszego sypania łapówek między księży, wśród których przecież znajdą się czciciele „złotego cielca“. Charakterystycznym jest również list poufny wizytatora ks. Senczykowskiego do Makarowicza, w którym poleca temu ostatniemu, aby wyrugował rytuały i książki do nabożeństwa w języku polskim drukowane.

Najsmutniejszym objawem w historji russyfikacji kościoła na Litwie było to, że czynną rękę przykładali do niej sami księża katoliccy. Ale i pod tym względem nie chce autor być zbyt surowym sędzią: zawinili wiele, upadli nisko, ale moralną przyczyną tego jest kto inny. Tu z całem przekonaniem można zastosować słowa „Cnorału“:

„Ale, o Boże, oni niewinni,
Że naszą przyszłość cofnęli wstecz,
Inni szatani byli tam czynni,
O, rękę karaj — nie ślepy miecz!“

Tym szatanem, tą ręką była i jest Moskwa, która się wysila na spodlenie kleru, a o której patrjota rosyjski Czadajew w *Teleskopie* tak się wyraża: „Rosja nie istniała nigdy po ludzku; ona stanowi jedną straszną ciemną plamę w cywilizacji i może służyć za okropny, ale pouczający przykład dla Europy. Przeszłość jej jest bezużyteczną, teraźniejszość bez żadnej wartości, a zatem niepotrzebną, przyszłości nie ma przed nią żadnej.“ Czyż więcej potrzeba?

Dziś, choć stosunki nie poprawiły się zgoła, odstępców na palcach policzyć można. W pięciu czy sześciu kościołach można słyszeć kazania po rosyjsku, ale ludność omija te kościoły z odrazą, jako świątynie splugawione, a zaprzedani rządowi księża, zeszedłszy do haniebnej roli szpiegów, wloką nędzną egzystencję w pogardzie, w osamotnieniu i w piekle ciągłych wyrzutów sumienia, choć pieniędzy i złota mają poddostatkiem. Rozkoszy i spokoju sumienia jednak za nie nie kupią, czeka ich więc jedynie tylko rozpacz i śmierć w zwątpieniu. A rozpacz to zwykły koniec Judaszów! *A. P.*

Antisemityzm

(Ciąg dalszy.)

Dr. Fryderyk Zoll

członek izby panów, rektor uniwersytetu jagiellońskiego,

sądzi, że antisemityzm nie jest ani walką rasową ani religijną, tylko walką przeciw kapitalizmowi. Za kapitał wogóle bywa zwalczany, temu winny obecne społeczne stosunki. Jakkolwiek znajduje się on zarówno w chrześcjańskich, jak w żydowskich rękach, ostrze ruchu zwraca się przeciw żydom, gdyż ich szybkie wzbogacanie się wytworzyło opinję, że dzieje się to w sposób nieuczciwy. Popatrzmy np. na giełdę, na której spekulują przeważnie żydzi. W mgnieniu oka zdobywa się i traci tam olbrzymie fortuny. W jednym i tym samym stosunku jedni ubożeją a drudzy wzbogacają się. Nie można się tedy dziwić, iż ci, którzy tracą, oskarżają tych, którzy w walce o byt (!!) byli szczęśliwszymi. To już leży w naturze ludzkiej.

Dzisiejsze stosunki społeczne przypominają żywo republikę rzymską z tych czasów, kiedy *misera contribuens plebs* i krezusi państwa stali we dwóch wrogich obozach. Wtenczas niewolnicy, pozbawieni wszelkich praw i wszelkich dobrodziejstw rzymskiej kultury — dziś masy robocze, które sądzą, iż są wyzyskiwane i gnębione. Antiromanizm — antisemityzm. Byłoby dobrze, gdyby nasi reformatorzy społeczni zechcieli zainteresować się trochę ówczesną rzymską historją. Możnaby z tego wyciągnąć sporo praktycznej nauki i zapobiedz wzrastającemu prądowi niezadowolenia i zawiści.

U nas na razie prąd ten nie jest zorganizowany, ale istnieje, zwłaszcza wśród rękodzielników, i wzrasta. Przynajmniej tak się zdaje. Przyczyny należy szukać w tem, iż chrześcjański rękodzielnik nie jest tak sprytnym, praktycznym i oszczędnym, jak żydowski. Gwałtowną konkurencję sprawiają rękodzielnikom fabrykanci, a ponieważ wiele fabryk znajduje się w posiadaniu żydów, przeto rzemieślnik chrześcjański sądzi, że musi być antisemitą. Widzi on przed sobą tylko żydów, a nie fabryki.

Antisemityzm, tak jak go kultywują na zachodzie, zwraca się pozornie tylko przeciw żydom, w rzeczywistości zaś przeciwko wielkiemu kapitałowi. Jako dowód posłużyć może ta okoliczność, że biedni żydzi wiedeńscy na Leopoldstadzie głosowali z antisemitami. To samo może się zdarzyć bardzo łatwo u nas na Kaźmierzu.

Dr. Gustaw Roszkowski

profesor prawa państwowego na uniwersytecie lwowskim, poseł do rady państwa,

zapatruje się na sprawę głównie ze stanowiska wyznaniowego, a usunięcie antisemityzmu czyni zawisłem w pierwszym rzędzie od samych żydów. „Wzrost antisemityzmu — są słowa prof. Roszkowskiego — zaczyna być widocznym i u nas. W prasie występuje on jeszcze bardzo nieśmiało, natomiast coraz częściej można się z nim spotkać na rozmaitych publicznych zgromadzeniach. Abstrahując od tego, że ruch, skierowany przeciwko jakiejś grupie społecznej jedynie z powodu jej religji, jest zjawiskiem, któreby każdej cywilizacji wstyd przyniosło, uważam ruch antisemicki specjalnie w Galicji za objaw w najwyższym stopniu niebezpieczny. Ze względu na tyle walk, które nurtują nasze społeczeństwo, walka wyznaniowa wstrząsnęłaby podstawami naszego społecznego życia i na długo zniszczyłaby spokój, którego naród nasz, dotknięty tylu nieszczęściami, tak bardzo potrzebuje do ekonomicznego i moralnego odrodzenia.

Mam jednak nadzieję, że kraj nasz uniknie tego niebezpieczeństwa, że antisemityzm rozbije się o religijną tolerancję, która w ubiegłych wiekach stanowiła tak słusznie naszą dumę; że z drugiej strony żydzi pozbawią cały ten ruch wszelkiej podstawy, budząc obywatelskiego ducha we wszystkich warstwach żydowstwa, które niestety dotąd jeszcze nie czują się synami tego kraju i bądź co bądź nie posiadają pełnego poczucia swoich obywatelskich obowiązków. Poczucie solidarności pomiędzy żydowskimi i chrześcjańskimi mieszkańcami naszego kraju, mianowicie w odniesieniu do wszystkich spraw życia publicznego, usunie grunt z pod nóg wszelkiej niechęci do żydów i oszczędzi Galicji ciężkich wstrząśnień, jakie spostrzegamy w innych krajach. Pogląd mój streszczam w tem, iż ruchu antisemickiego niepodobna zwalczyć frazesami i deklamacją o równości wszystkich ludzi i że tylko sami żydzi przez intensywną, świadomą celu i skuteczną działalność w wymienionym powyżej kierunku mogą usunąć grożące niebezpieczeństwo.

Galicja teatrem wojny.

Pester Lloyd zamieszcza artykuł pióra „jednego z wybitnych oficerów armji austro węgierskiej“ o fortyfikacji północno wschodniej Galicji. Z ciekawego, zwłaszcza dla nas, artykułu, przytaczamy następujące szczegóły:

„Prawie od lat dziesięciu zarząd armji pracuje niezmordowanie nad przygotowaniem w Galicji przestrzeni do rozwinięcia armji bojowej, aby nasze armje po ukończeniu strategicznego rozmieszczenia wojska, natychmiast mogły przejść do akcji zaczepnej. Wobec zaniedbanego stanu, w jakim znajduje się wspomniana przestrzeń od roku 1887, tak pod względem militarnym, jak technicznym, doprowadzenie go do obecnego stanu pochłonęło ogromne sumy. Wał ochronny dla galicyjskiej przestrzeni, przeznaczonej na rozwinięcie armji, tworzą załogi, fortyfikacje i strategiczne zapory Wisły i Sanu.

Wspomniane zapory rzeczne wraz z teraźniejszemi fortyfikacjami chronią jednakże tylko Galicję zachodnią i część Galicji środkowej; natomiast Galicja północno-wschodnia aż do

---

(51)

KONIEC ŚWIATA

POWIEŚĆ

Rudolfa Falba i Karola Blunta.

Przekład z angielskiego.

Tom II.

Nowa planeta.

(Ciąg dalszy).

Stał teraz i patrzył na ląd, z którego co prawda było przeklęcie mało coś widać wśród mgły, którą formalnie można było krajać nożem. Odgadnąć go można było tylko po latarniach, których światło przecież jako tako torowało sobie drogę wśród mgły. Zauważyć go można było po wszystkiem, po życiu, po wzruszeniu, po bieganinie, po oczekiwaniu.

A oczekiwanie to nie było u nikogo tak wielkiem jak u niego, który stał na pokładzie, jak długi, mizerny, żółtozielony wykrzyknik — wykrzyknik katuszy i niecierpliwości.

Po upływie pięciu minut, gdy z zgrzytem spadła w głębię kotwica — pięciu minut, które zresztą Nickollsowi i niejednemu innemu z nim wydawały się wiecznością — stanął mały holownik parowy z boku okrętu i ajent wstąpił na pokład. Po jego wejściu zrobił się ruch we wszystkich grupach i grupkach, które się potworzyły na pokładzie. Tutaj się żegnano, tam całowano, tutaj oddawane pakunek, tam w szalonym pośpiechu szukano zagubionego.

I Nickollsowie żegnali się również — on i ona. A widać było po nim, że mu mniej zależy na pożegnaniu, jak na tem, aby się wynieść czemprędzej, natychmiast, byle tylko uciec z pokładu. I ściskał wszystkim ręce, wszystkim. Naturalnie i Losterowi, który się zachowywał bardzo, ale to bardzo przyzwoicie. A potem, potem nalegał, aby się wynosić z pokładu i był bardzo zadowolony, gdy i Mary ukończyła ceremonję pożegnania, Mary, która mu za długo, nie do przebaczenia za długo ściskała się i całowała z Jane i płakała i szlochała i łkała.

Ale to tak zawsze z kobietami.

Jakby trzeba było płakać nad tem, że się człowiek zdrów i cały znowu dostaje na ląd.

Płakała jednak, a Jane ściskała ją za rękę silnie, serdecznie, szczerze.

A potem przyszła kolej na Crookesa, Nighby'ego i Sloterse, który biedak wyglądał bardzo blady, zgryziony i zmartwiony, na Iversa i — Lostera.

Tak, i Lostera.

Nie patrząc na niego podała mu rękę, która w jego dłoni zadrżała. A obojo byli śmiertelnie bladzi — on i ona. On zacisnął silnie usta, aby nie wybuchnąć boleścią, prawdziwą, rzeczywistą boleścią.

A Ingram?

— Gdzie jest Ingram? — zapytała.

Gdzież mógł być?

Naturalnie w fajczarni. Już teraz w fajczarni, schylony nad szachownicą.

Chciała tam pójść, chciała się i z nim pożegnać.

— Nie, daj pokój, chodź, Crookes pożegna go w twojem imieniu — a nalegał tak, że Mary udała się za nim.

Jeszcze raz z płaczem rzuciła się na szyję Jane, następnie oderwała się i zaczęła zstępować po wązkich schodkach okrętowych na pokład małego parowca, a Nickolls postępował tuż za nią.

Parowiec, który wobec olbrzyma takiego, jak „Żelazny książę“ wyglądał jak karzełek, odczepił się od niego, gdyż już wszystko, poczta, certyfikaty, pakunki i pasażerowie w niespełna trzydziestu minutach znalazło się na jego pokładzie.

Powiewanie chustkami z pokładu na pokład, żegnanie i krzyki, następnie zgrzyt łańcuchów kotwicznych, sapanie i warczenie maszyn, wir szrub, skręt okrętu — i „Żelazny książę“ popłynął do swego najbliższego celu — do Cherbourga.

Tam jednak, na małym parowcu zawołał nagle Nickolls:

— Stój, stój!

— Co się stało? Co ci jest? — zawołała mistress Mary, ocierając ukradkiem łzy, spływające jej po policzkach.

— Muszę się udać, znowu udać na pokład. Z a p o m n i a ł e m z a p ł a c i ć m ó j z a k ł a d!

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIERWSZY,

w którym Crookes dalej myśl swoją rozwija.

W Cherbourgu ta sama historja, a przynajmniej mniej więcej ta sama. Tylko że tutaj daleko więcej pasażerów przybyło na pokład, a między innymi pewien ściśle określony gatunek pasażerów: reporterzy.

Reporterzy, którzy bezwarunkowo chcieli rozmawiać z Crookesem, interwiewować Crookesa, reporterzy jednakże, którzy również chcieli Crookesowi sprawić niespodziankę i to niespodziankę co się zowie potężną. W dziennikach bowiem, które przynieśli z sobą, znajdowały się już łokciowe sprawozdania o tem, co mówił i opowiadał o swoich planach, jak je objaśniał i tłómaczył. Olbrzymie telegramy, datowane z Plymouthu, zawierające wszystko, literalnie wszystko, ba! nawet więcej, bo nawet to, o czem mówić Crookesowi ani się śniło.

Wobec powszechnej sensacji jednak, jaką te wiadomości wywołały, było rzeczą naturalną, iż każdy dziennik chciał być jak najwięcej wyczerpująco poinformowany, chciał, aby jego czytelnicy byli jak najlepiej poinformowani. A każdy dziennik, który choć cokolwiek uważał się za prawdziwy dziennik, wysłał swego najlepszego i najzręczniejszego sprawozdawcę, aby uprzedzić inne dzienniki, tak, nawet on sam, nawet Klowitz, król reporterów, przypędził aż z Paryża, aby razem z Crookesem odbyć podróż do Hamburga i swemi sprawozdaniami znowu wprawić świat w zdumienie.

Niestety jednak, ten mały, podsadkowaty ruchliwy człowieczek znalazł nie tylko mr. Crookesa samego bardzo oszczędnym w słowach, ale nawet zamkniętą jego kajutę.

Crookes bowiem już oddawna cofnął się do swej kajuty i nie posiadał się z gniewu, gdy mu stewardzi zaczęli znosić całemi stosami gazety, bilety wizytowe i listy z prośbą „o parę słów rozmowy“. Postanowił sobie w duszy, iż nie powie nic, nie wymówi ani jednego, choćby najmniejszego słówka, nie puści ani pary z ust.

Wszystkim więc kazał wyrazić swoje ubolewanie, iż na razie przynajmniej nie może zadosyć uczynić ich życzeniu i z planów swoich nie zwierzy się nikomu.

Aby jednakowoż nie zachwiać się w swojem postanowieniu, nie pokazał się nawet rano na pokładzie, i pierwsze i drugie śniadanie kazał sobie przynieść do kajuty.

Więcej nawet! Nie ukazał się nawet przy obiedzie, przy ostatnim obiedzie, jaki pasażerowie mieli zjeść na pokładzie „Żelaznego księcia“, gdyż jutro miano już stanąć u celu. Jutro wszyscy mieli znajdować się w niemieckim Manchestrze — w Hamburgu.

Samo się przez się rozumie, iż pod adresem Crookesa padały najrozmaitsze słowa złorzeczeń, a szczególnie szafował niemi Klowitz, któremu się dotychczas udawało wszystko, a który teraz widział jasno, iż bardzo łatwo jego okręt reporterski może się rozbić o rafy podwodne.

Sprawozdanie swoje miał już co prawda oddawna w kieszeni, sprawozdanie o poufnem *tête-à-tête*, którego mu Crookes w swej kajucie wcale nie udzielił, a którego treść chciał z Hamburga, jeżeli już nie w Cuxhaven zatelegrafować do swego dziennika; ale mogło się stać, że to sprawozdanie będzie tak podobnem do prawdy, jak.. jak np. jajo do wielbłąda lub na odwrót.

Ale to go bynajmniej nie zbijało z kontenansu. Przeciwnie. Z całem zadowoleniem wewnętrznem widział Klowitz, z jaką zazdrością jego koledzy po piórze patrzyli na niego, na niego, którego ołówek pędził bez wytchnienia, jak szalony, po papierze, zapełniając kartę po karcie bloku, tak, że oddartych, zapisanych ćwiartek papieru leżał już przed nim stos cały.

Ach, gdybyż tylko choć troszkę mogli widzieć z tego, co Klowitz tam pisał, cóżby za to dali!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dniestru i Bukowiny pozbawioną jest wszelkiej wybitnej, naturalnej strefy przeszkód, oraz — z wyjątkiem Lwowa — jakegokolwiek ufortyfikowanego punktu, skutkiem czego ważna ta pod względem strategicznym część kraju, mająca 30 000 kilometrów kwadratowych obszaru, nadaje się bardzo do akcji armji nieprzyjacielskiej, mającej na celu przeszkodzenie naszej mobilizacji i strategicznemu rozwinięciu sił wojennych. Im bliżej granicy, tem więcej narażone są na niebezpieczeństwo nasze zapasy, młyny i przedmioty komunikacyjne; a właśnie na obwodzie przestrzeni, przeznaczonej na rozwinięcie armji bojowej, w odległości 5 do 35 klm. od granicy rosyjskiej, leży szereg tak ważnych punktów strategicznych, jak Rawa Ruska, Brody, Tarnopol, Czortków i t. d.

Punkty te muszą być koniecznie obwarowane i pozostać w naszym ręku; jeżeli bowiem udałoby się nieprzyjacielowi zniszczyć dworce kolejowe w Rawie i Tarnopolu, oraz znaczne każdego czasu zapasy zboża i mąki w Sokalu, Kamionce Strumiłowej, Brodach i Tarnopolu wraz ze znajdującymi się tam młynami parowymi i magazynami zboża, byłoby to bardzo niekorzystnem dla pewnej części naszej armji, rozwijającej się w tamtych stronach; najwięcej u cierpiałoby jej wyżywienie, a skutkiem tego musiałyby się znacznie opóźnić nasze początkowe operacje, co na wielką wyszłoby znowu korzyść nieprzyjacielowi, odbywającemu mobilizację o wiele powolniej od nas.

Trwałe utrzymanie miejscowości może uskutecznić sama piechota lub wspólnie z artylerją; kawalerja nie idzie tutaj wcale w rachubę. Widzimy jednakże, że właśnie w krytycznym czasie, tj. podczas pierwszego tygodnia mobilizacji, główna część piechoty i cała artylerja zgromadza się w głębi kraju (tj Galicji) w wielkich centrach komunikacji i zupełnie jest zajęta własną organizacją; przedwczesne użycie obu wspomnianych gatunków broni do obrony północno wschodniej granicy, której długość wynosi 350 klm., sekwestjonowałoby zupełnie punktualną mobilizację 10 i 11. korpusu armji.

Z tego względu utrzymanie wspomnianych punktów strategicznych, położonych na granicy obwodu północno-wschodniej przestrzeni dla rozwinięcia sił wojennych, powierzono właśnie w najkrytyczniejszym czasie słabym siłom kilku batalionów strzelców polnych (Rawa, Wielkie Mosty i Brody po 1 bataljonie), kilku bataljonów piechoty (Tarnopol 3, Czortków 1 bataljon), oraz oddziałom pospolitego ruszenia, przeznaczonym do obrony granicy. Ostatnie te, z pospiechem zgromadzone i wcale nie wyćwiczone małe oddziały (50 do 200 żołnierzy), nie zdołałyby stawić czoła w otwartem polu nawet kozakom, a tem mniej dywizjom strzelców i brygadom straży granicznej nieprzyjaciela.

Przyjrzyjmy się stanowi rzeczy w początkach mobilizacji na przykładzie konkretnym.

W drugim dniu mobilizacji wyruszają z Łucka, Dubna i Krzemieńca siły nieprzyjacielskie i łączą się czwartego dnia mobilizacji pod Radziwiłłowem, stanowiąc korpus z 12 bataljonów, 24 szwadronów i 2 bateryj konnych; najbliższym punktem zaczepnym będzie naturalnie oddalone o 5 klm. od granicy miasto Brody (20.000 mieszkańców, wielki młyn parowy, znaczne zapasy żywności w magazynach koło dworca, młyna, w mieście i t. d.) Celem obrony tego punktu strategicznego nie możemy w tym czasie (czwarty lub piąty dzień mobilizacji) wysłać przeciw nieprzyjacielowi więcej niż 1 bataljon strzelców, 6 szwadronów kawalerji i około 400 do 600 niewyćwiczonych żołnierzy pospolitego ruszenia, uzbrojonych w karabiny systemu Werndla! Jasnem jest, że garstka ta nie mogłaby stawić czoła daleko silniejszemu nieprzyjacielowi i musiałaby z pospiechem cofnąć się do Podhorzec, lub Złoczowa.

Gdyby jednakże Brody od północy i wschodu były otoczone w półkole szańcami najsilniejszego typu polnego (np. 6 szańców, każdy na 200 strzelców), to mała załoga miasta (bataljon strzelców z 600 i pospolite ruszenie z 600 do 1200 karabinów) mogłaby w tak silnej pozycji wytrzymać ataki wroga 3 do 4 dni, do nadejścia posiłków ze Lwowa lub Złoczowa.

Proponujemy więc, co następuje: Wszystkie nad granicą północno-wschodnią leżące, zanadto na niebezpieczeństwo narażone punkty, ważne pod względem strategicznym, powinny już podczas pokoju być obwarowane szańcami dla piechoty.

Wykonanie tych fortyfikacyj małe tylko pociągnęłoby za sobą koszta, albowiem możnaby posługiwać się do tej pracy czterema dyslokowanemi w Galicji bataljonami pionierów, którzy w ciągu 3 lat wykończyliby prace fortyfikacyjne.

Obwarować należałoby następujących 8 punktów: 1. Lubaczów lub Oleszyce, 2. Rawę Ruską, 3. Sokal lub Wielkie Mosty, 4 Kamionkę Strumiłową lub Chołojów, 5. Brody, 6. Załośce, 7. Tarnopol, 8. Czortków.

W razie, gdyby armja austrjacka poniosła klęskę, nie pozostaje jej nic więcej, jak cofnąć się za zaporę rzeczną, którą tworzy Dniestr i San. Zapora ta przerwaną jest tylko między Przemyślem a Samborem w szerokości 40 kilometrów; wskutek obwarowanego obozu pod Przemyślem i Samborem, luka ta mogłaby bardzo niebezpieczną stać się pułapką dla nieprzyjaciela. Jeżeli ta zapora rzeczna ma spełnić wspomniany cel, to powinna ona być zamienioną na silną linję obronną

Techniczne wykończenie linji obronnej powinno polegać na pracach następujących: 1. Obwarowanie najważniejszych przejść przez Dniestr i San, oraz założenie odpowiedniej liczby przeszkód, broniących mostów. 2. Zabezpieczenie skrzydeł i luki między Przemyślem a Samborem. 3. Rozszerzenie sieci komunikacyjnej.

Część tych robót powinnaby wykończoną być w czasie pokoju, zwłaszcza pod Jarosławiem, Rozwadowem, Haliczem, Niżniowem, Michalczami, Zaleszczykami i Czerniowcami; obwarowanie reszty punktów strategicznych możnaby dopiero w razie grożącej wojny wykończyć w kilku tygodniach.

Projekt polepszenia bytu nauczycieli ludowych.

Krakowskie Towarzystwo rolnicze święci w tym roku jubileusz swej 50 letniej egzystencji i pracy. Widocznie toczą się tam obecnie obrady, w jaki sposób należałoby uczcić tę rocznicę trwałą pamiątką, którąby o zacnych usiłowaniach Towarzystwa świadczyła wobec przyszłych pokoleń i zachęcała je do wytrwania w pracy.

Tygodnik rolniczy podaje zmierzający do tego celu wniosek dr. Ferdynanda Wilkossa, prezesa krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie. Projekt ten brzmi:

„Od wielu lat nie tylko w sejmie, lecz i w innych korporacjach biadano na przykre położenie materjalne nauczycieli szkół ludowych i uznano konieczną potrzebę zaradzenia biedzie, lecz wykonaniu dobrych chęci przeszkodził brak potrzebnych funduszów i sprawa ta, uznana za nagłą, musiała pójść w odwłokę na czas nieograniczony.

W toku dyskusji podnoszono także brak w kraju naszym odpowiedniej ilości szkół ludowych, tak, że znaczna część ludności rolniczej nie może otrzymać koniecznego elementarnego wykształcenia, a stąd i liczba nieumiejących czytać i pisać jest bardzo znaczną

Że niedostatki, w powyższych dwóch kierunkach wytknięte, już dzisiaj złe sprowadziły skutki, tego dowodzić nie potrzeba, w przyszłości zaś mogą jeszcze gorsze pociągnąć za sobą następstwa. Bieda materjalna wyrabia między nauczycielami ludowymi niezadowolenie, dające bardzo łatwo przystęp niezdrowym prądom, w kraju naszym już dzisiaj nurtującym, a prądy te przez nauczycieli udzielać się będą ludowi wiejskiemu. Nikomu zaś bardziej, jak rolnikom, zależeć na tem powinno, aby uchronić lud od niezdrowych i szkodliwych doktryn i zachować w nim dawne cnoty, dające najlepszą podstawę do pomyślności duchowej i materjalnej. Dlatego rolnicy powinni wziąć inicjatywę w usunięciu wspomnianych niedostatków.

Dla poprawienia doli nauczycieli ludowych, a pośrednio dla wspierania materjalnie już istniejących szkół ludowych, lub założenia nowych, możnaby snadnie stworzyć znaczne dochody i fundusze przez założenie Towarzystwa, któreby było sekcją Towarzystwa rolniczego, a tem samem miałoby zapewnione istnienie i przyszłość.

Towarzystwo takie mogłoby mieć nazwę „Towarzystwo szkolnej macierzy polskiej i przyjaciół drzew“ lub inną, a zadaniem jego byłoby stworzenie i dostarczanie funduszów na powyższe dwa cele Działalność Towarzystwa objęłaby na razie Galicję i Bukowinę.

Towarzystwo, nie mieszając się bynajmniej do zarządu szkół i na szkoły same żadnego wpływu nie wywierając, miałoby jedynie za zadanie dostarczanie funduszów, a wypełniałoby to następującymi środkami:

1. Składkami pieniężnemi od członków. Najmniejsza składka mogłaby wynosić 25 centów rocznie.

2. Zakładaniem pasiek gminnych i sadzeniem drzew owocowych przy drogach państwowych, powiatowych i gminnych.

Założone pasieki i zasadzone drzewa przechodziłyby zaraz na własność odnośnej gminy, a dochód z tych przedmiotów mógłby być użytym wyłącznie na polepszenie płacy nauczycieli ludowych, na wspieranie istniejących szkół ludowych i zakładanie nowych, nad czem czuwałoby zawiązane Towarzystwo przez swych delegatów.

Przyjaciele drzew mogliby stanowić osobną kategorję członków, którzyby nie płacili żadnej składki, lecz każdy taki członek miałby obowiązek zasądzenia jednego przynajmniej na rok drzewa dzikiego w miejscu dowolnem.

Jeżeli się zważy, że ilość dróg, drzewami owocowemi obsadzić się mogących, jest bardzo wielką, że dochód z każdego drzewa za lat kilka najmniej 2 zł. wyniesie i że także pasieki gminne jakąś korzyść przyniosą, dochód każdej gminy na cele szkolne byłby za kilka lat już znaczny, bez nałożenia nowych ciężarów na podatkujących, aż do tego czasu zaś dawałoby Towarzystwo nauczycielom i gminom subwencje ze składek, przez członków opłacanych“.

Korzyści z założenia tegoż Towarzystwa byłyby następujące: 1. Zapewnienie lepszej doli nauczycielom i stworzenie na cele szkoły nowych dochodów, a nawet funduszów, bez obciążania podatkujących; 2. rozbudzenie zamiłowania do ogrodnictwa i sadownictwa; 3. podniesienie bogactwa krajowego przez stworzenie nowego przemysłu (handel owocami i miodem, wyrób win owocowych).

Szkoła, organ Towarzystwa pedagogicznego, donosząc o tym projekcie, czyni następujące uwagi:

Motywa bardzo słuszne, a i przeciw szlachetnej tendencji projektu nie mielibyśmy nic do powiedzenia, o ile wniosek zmierza do podniesienia dobrobytu ludności, rozbudzenia w niej nowych a pożytecznych zamiłowań i podniesienia jej oświaty i moralności. Są jednak w projekcie pewne strony, które wprost zdziwienie wywołać muszą. Pięćdziesiąt lat istnieje towarzystwo rolnicze; ogrodnictwo, pszczelnictwo, sadownictwo należą przecież do zajęć rolniczych, a więc leżą w zakresie działalności towarzystwa rolniczego; znaczenie ich ekonomiczne i moralne także nie od dzisiaj dopiero jest uznane, a jednak towarzystwo rolnicze dotychczas na nie nie zwróciło uwagi. Nie chcemy wszakże o to się spierać; nie można wszystkiego naraz zrobić; lepiej później jak nigdy. Ale dlaczegoż towarzystwo rolnicze zamierza zakładać aż osobne towarzystwo na to, co może zrobić samo? Są tu dwie ewentualności możebne: albo do tego nowego towarzystwa będą należeli ci sami członkowie, a wtedy jest ono zbyteczne, bo wystarczy rozszerzyć tylko agendy dawnego, aby dojść do pożądanego celu; — albo trzeba szukać nowych członków i od nich pobierać wkładki, aby towarzystwu rolniczemu ufundować „trwałą pamiątkę“. W takim wypadku trudno nie zrobić uwagi, że to bardzo tani, a w każdym razie oryginalny sposób obchodzenia jubileuszu.

Najważniejszą atoli dla nas w całym tym projekcie jest myśl wnioskodawcy, aby tą drogą dążyć inicjatywą prywatną do polepszenia bytu nauczycieli ludowych. Wprawdzie z radością witamy ten objaw, stwierdzający w stanowczy sposób potrzebę takiego polepszenia, objaw, pochodzący właśnie ze sfer, które i położenie nauczyciela najlepiej znać mogą i największy wpływ mają na tę sprawę. Ale przeciw temu zastrzedz się musimy, aby to miało się stać drogą prywatnych subwencji; nauczyciel jest funkcjonarjuszem publicznym krajowym, dlatego o polepszeniu jego doli musi kraj pomyśleć i zapewnić mu byt spokojny. Towarzystwo rolnicze ma wiele swych członków w Sejmie; tam trzeba z takim wnioskiem wystąpić, w imieniu tych samych pięknych celów, jakie przedstawiono w omawianym projekcie.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Diarjusz lwowski.

Wtorek 11. sierpnia.

O godz. 7½ wieczorem koncert muzyki wojskowej w ogrodzie miejskim.

Teatr letni: „Kapelusz słomkowy“ komedja Labicha i Delacour. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (11.): Zuzanny p. Wschód słońca o godzinie 4. minut 55, zachód o godzinie 7. minut 11.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, ptactwo błotne (kszyki, dubelty, kulony, bataljony) i ptactwo wodne (dzikie gęsi i dzikie kaczki)

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Żywaczów, w pow. horodeńskim, na dokończenie budowy kościoła zapomogi w kwocie 100 zł.

Połączenie kolejowe Lwowa z Warszawą. *Słowo* warszawskie pisze: Projektowana od dłuższego czasu budowa nowej linji kolejowej, mającej łączyć stację kolei nadwiślańskiej z granicą austrjacką, może nareszcie wejdzie w wykonanie. Obecnie dokonywane są studja inżynierskie, które doprowadzono do osady Wojsławice, skąd dalszy kierunek linji tej zwrócony będzie na osadę Grabowiec, oraz wsie Tureb'n, Mircze, Poturzyn do Tomaszowa i Bełzca. Z wymienionych powyżej miejscowości, w Mirczu i Poturzynie znajdują się fabryki cukru, dla których przeprowadzenie linji kolejowej będzie nie małego znaczenia.

Doktoryzacja. W bieżącej serji egzaminów bronił tezy na stopień doktora wydziału paryskiego rodak nasz, p Zygmunt Monsiorski, wychowaniec uniwersytetu warszawskiego. Teza z dziedziny akuszerji przez profesorów Pinarda, Marchand'a i Verniera uznana została „za jedyną w swoim zakresie wyczerpującą historycznie i klinicznie tezę.“ Słynny akuszer prof. Pinard, szef kliniki Baudelocqu'a, dziękował dr. Monsiorskiemu w imieniu wydziału za wzorowe opracowanie tematu, poczem przyznano lekarzowi naszemu doktorat z najwyższem odznaczeniem.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Wczoraj była najwyższa temperatura + 21·0°C., najniższa + 10·0°C.

Pogoda.

„Kurjer Stryjski“ notuje następujące nieszczęśliwe wypadki: W młynówce p. Wincentego Reifa utonął młody człowiek niejaki Romanowski, a w rzece Stryju parasolnik, izraelita. W Rozhurczu wyszło dziecko dwuletnie na ulicę. Wtem nadjechał galopem wóz i przejechał je na śmierć.

Nowe codzienne pismo polskie wychodzi od niedawna w Gnieźnie pt. *Lech, Gazeta Gnieźnieńska*. Gniezno jest, jak wiadomo, miastem bardzo zniemczonem, więc fakt założenia w niem polskiego dziennika stanowi dowód, że żywioł nasz nie upada tam na siłach.

„Lisy i pasowyska“. W *Kurjerze Stryjskim* czytamy: Stare hasło 1848 r.: „lisy i pasowyska!“ ciągle jeszcze pokutuje wśród chłopów ruskich, którym wprawni w swojem rzemiośle agitatorzy, identyfikujący na każdym kroku polskość i wszelkie krzywdy społeczne, raz po raz kładą w uszy melodję nienawiści i rozdwojenia. Świeżo zdarzył się w naszym powiecie fakt, który ilustruje powyższe twierdzenie. Rzecz stała się we wsi Żulin, a kością niezgody było pastwisko, należące do właściciela dóbr Bratkowce p. Naftalego Ettingera, odgraniczone na podstawie orzeczenia geometry rządowego i komisarza starostwa p. Veltzego, od gruntów żulińskich. Mimo to jednak, że komisja przekonała się i stwierdziła, iż pastwisko odgraniczone należy do p Ettingera, chłopi z Żulina nie chcieli o tem nawet słyszeć i urządzili napad na pastwisko w ten sposób, że zebrało się około 100 ludzi i wdarło się przemocą w posiadłość p. Ettingera, poczem napastnicy wypędzili jego dzierżawcę, jednego z nadzorców ciężko pokaleczyli, płot graniczny zaś zniszczyli. Ponieważ scena ta na mniejsze rozmiary powtórzyła się wkrótce potem, przeto p. Ettinger wniósł prośbę do starostwa, ażeby władza ta w jakiś sposób położyła tamę nadużyciom. Na polecenie starostwa wybrał się na miejsce wypadku dla zbadania sprawy wachmistrz żandarmerji p. Szebesta oraz dwóch żandarmów. Gdy ich zdaleka spostrzegli chłopi żulińscy, wyszli na ich powitanie kupą uszeregowali się w polu na kształt bojowego skrzydła i powiewając gałęziami, jak las Birnam z szekspirowskiego dramatu, ruszyli naprzód przy odgłosie piekielnego tumultu, równocześnie zaś z dzwonnicy cerkiewnej dał się słyszeć dzwon na alarm, a ze wszystkich stron sioła poczęli biedz chłopi, uzbrojeni w koły, motyki, cepy itd., baby zaś z sierpami i motykami, wrzeszcząc: *my majemo najbilsze prawo!* Niektórzy wreszcie krzyczeli: *Szczo? Żandary pryjszły fantowaty naszu chudobu!* Wachmistrz Szebesta widząc, co się święci, zaczął im tłómaczyć, że nie przychodzi nikogo fantować, tylko zbadać sprawę graniczną. Zapewnienia te jednak, wygłoszone w możliwie łagodnej formie, nie poskutkowały. Tłum z krzykiem i groźbą posuwał się naprzód. Dopiero z pomocą wójta, po długich i usilnych staraniach, powiodło się przyprowadzić chłopów do równowagi i za prawdziwą zasługę należy policzyć p. Szebeście, że potrafił uniknąć rozlewu krwi, który groził już lada chwila. Epilogiem tych scen było aresztowanie kilkunastu najgwałtowniej manifestujących się awanturników.

Urzędnicy poczty ambulansowej na dworcu kolejowym we Lwowie, wręczyli p. Wopaterniemu z powodu nominacji tegoż radcą pocztowym, ozdobny adres gratulacyjny, zaopatrzony podpisami wszystkich urzędników. Wręczając album adresowe podniosła deputacja w swej przemowie, iż czyni to dla zlementowania owych wycieczek, jakie pojawiają się od pewnego czasu przeciw p. Wopaterniemu w jednem z pism lwowskich.

Burza. Dnia 7. bm. około godz. 6 wieczorem przeciągnęła burza nad Czerwonogrodem i okolicą w pow. zaleszczyckim, a chociaż krótko trwała, gdyż zaledwie 6 minut, wyrządziła olbrzymie szkody w polach, folwarkach i lasach We wsi pozrywała z chat dachy, zniszczyła do szczętu plantacje tytoniu i zboża, których jeszcze nie sprzątnięto, jak kukurydzę, jęczmiona, owsa, prosa itd. Grad wielkości kurzego jaja pokaleczył ludzi i bydło, a jednego chłopaka nawet zabił. W lasach wicher powyrywał drzewa z korzeniami.

W Radowcach na Bukowinie w nocy z dnia 7. na 8. b. m. srożyła się wielka nawałnica. Mieszkańcy przerażeni burzą nocy poprzedniej, nie śmieli oka zmrużyć Około godziny 1. w nocy uderzył piorun i zapalił stodołę budowniczego p. Winkelbauera, w której znajdowały się obfite tegoroczne zbiory. Ogień objął w mgnieniu oka także opodal stojące zabudowania gospodarcze i zniszczył wszystko, wraz z domem mieszkalnym do szczętu Spalił się także materjał budowlany, który p. Winkelbauer miał u siebie na podwórzu.

Szczegóły o śmierci ks. Konstantego Reya. Do Rzymu nadeszły bliższe szczegóły o nagłym zgonie ks. Reya, wysłanego przez komitet dam rzymskich do Abisynji dla niesienia pomocy jeńcom włoskim. Jak wiadomo ks. Rey spotkał się z msgrem Macario (wysłanym celem wyzwolenia jeńców przez Stolicę apostolską) w Port Said, poczem razem popłynęli do Gibuti, skąd karawaną ruszyli w głąb Szoi. Ks. Rey zaraz w początku podróży zaczął niedomagać, schudł, zbielała mu broda, był zmęczony, widocznie klimat afrykański działał odrazu zabójczo. Lepiej znosili gorąco i trudy towarzysze wyprawy. Radzono tedy odrazu ks. Reyowi, aby zaniechał dalszej drogi, aby pozostał w Gibuti, gdzie mógł być pomocnym przy ekspedycji nie wysłanych jeszcze pakunków, które miały ciągnąć za główną karawaną. Ale Rey nie chciał o tem słyszeć. Tym sposobem dnia 4. lipca misja wyruszyła, wioząc tylko 7000 liśtów do żołnierzy. Przodem na dwóch wózkach jechali msgr. Macario i ks. Rey, sekretarz patrjarchy Macaria, Salama, zaś ks. Oudin i inni jechali na mułach z tyłu. Za nimi miała ruszyć karawana wielbłądów z lekarstwami, prowizjami, paszą, ubraniem. Cała karawana składała się z 10 mułów, 16 wielbłądów, 16 najętych żołnierzy, 16 ludzi przy wielbłądach i z kilku sług somalisów. O 4 kilometry od Gibuti karawana wypoczęła po raz pierwszy, gdyż już noc zapadła. Gorąco było tropikalne, podróżni poszli spać pod namiotami. Nad ranem karawana z pakunkami jeszcze nie nadeszła, z powodu rozmaitych przeszkód, pomimo tego ks. Rey kazał zwinąć namioty, odprawił mszę św., po nim ks. Oudin. Tymczasem upał zapanował straszliwy. Pod namiotami było około +55° C. Wyjęto ładunki ze strzelb i rewolwerów z obawy, aby rozpalone lufy nie spowodowały wybuchu.

Gdy ks. Rey, mgr. Macario i ks. Oudin stali jeszcze pod namiotem, przybiegł jeden ze służby z wiadomością, iż sługa Reya, Oskar Raul, zgodzony w Neapolu, zachorował. Ale i ks. Rey czuł się już nie dobrze, nie poszedł do sługi, tylko się położył. Wysłano po lekarza do Gibuti, ale go nie było, przybył natomiast ks. Abadie, Francuz, mieszkający w Gibuti. Zastał już Oskara Raula umierającego. Pomyślano wtedy o przeniesieniu ks. Reya do Gibuti; wsadzono go na wózek, a mgr. Macario odwiózł go nie opuszczając na chwilę. W Gibuti dr. Lafoud przybiegł do łoża chorego i przekonał się zaraz o grożącem niebezpieczeństwie, krytykował nadewszystko tryb życia, który podróżni zachowywali podczas podróży, nie mając żadnego doświadczenia co do klimatu afrykańskiego. Ks. Oudin został na przystanku z karawaną; dostał wezwanie, aby wrócił do Gibuti. Zawinąwszy w prześcieradło ciało Oskara, zabrał je z sobą i powrócił. Zastał on już ks. Reya konającego. Ks. Rey stracił przytomność; otaczali go mgr. Macario i dr. Lafoud. Wszelkie wysiłki, aby go przywrócić do zmysłów, były daremne; zaraz po północy dnia 5. lipca skonał. Po kilku godzinach ciało ks. Reya, które w gorącu tropikalnem zaraz psuć się zaczęło, zostało pogrzebane na cmentarzu w Gibuti, obok jego sługi Oskara Raula.

Z Przemyśla donoszą: Zwołane na wczoraj do Wyszatycz zgromadzenie włościan, rozwiązał komisarz starostwa p. Mirski, a posła Nowakowskiego, który przeciw rozwiązaniu założył protest, aresztował i pod eskortą żandarmów odstawił do starostwa w Przemyślu.

Zamknięcie warsztatu. Z Błażowej donoszą do *Kurjera Rzeszowskiego*: Krajowa komisja przemysłowa uchwaliła zwinąć tutejszy wzorowy warsztat tkacki, z powodu braku uczniów, a wydział krajowy zarządził już wykonanie tej uchwały. Tym sposobem długoletni nakład funduszu krajowego poszedł na marne, a uczniowie, którzy szkołę ukończyli (w liczbie kilkudziesięciu) pracują na ulepszonych warsztatach dla żydów z braku kapitałów na zakupno przędzy. Komisja przemysłowa powinnaby urządzić u nas spółkę handlową i dostarczyć jej kapitału potrzebnego do prowadzenia przemysłu handlowego. Bogacą się nim żydzi — dla czego nie mógłby fundusz krajowy zyskać na tem przedsiębiorstwie. Wypadałoby jednak obejść się bez dyrekcji, rady nadorczej, kasjera, kontrolora i t. d. dla oszczędzenia kosztów administracji, a przedsiębiorstwo poruczyć jednemu płatnemu zawiadowcy fachowemu pod warunkiem, że dostarczy hipoteki dla zabezpieczenia kapitału włożonego.

Do zorganizowania takiego interesu nadawałby się dotychczasowy instruktor błażowskiej szkoły tkackiej, p. Brzęk, pozostający obecnie w stanie rozporządzalnym z powodu zwinięcia warsztatu. Jako tutejszy rodak, cieszy się on zaufaniem u ludu w Błażowej i w okolicy, potrafiłby więc także przedsiębiorstwo dobrze prowadzić, gdyby mu je oddano i kapitału potrzebnego dostarczono. Byłaby to rzecz nowa w naszym przemyśle, popieranym przez kraj, ale mogłaby się przyczynić do rozwoju przemysłu domowego nie na żarty. Potrzebne są szkoły fachowe, ale jeszcze więcej trzebaby się starać, aby uczniowie po ukończeniu tych szkół mieli stałe zajęcie i zarobek, inaczej nie wróci się grosz łożony na nich, a ludność nigdy nie wydobędzie się z rąk lichwiarzy.

Berek i Ryfka Liebesfeindowie.

(*Notatki wieśniaka. Napisał Kazimierz Laskowski. — Warszawa, Rubiszewski i Wrotnowski 1896.*)

W Warszawie ukazała się w tych dniach pod powyższym tytułem książka Napisał ją autor od niedawna dopiero występujący w szrankach literackich ale pełen wybitnego talentu. Kilka lat temu dał się poznać jedną wdzięczną nowelką, drukowaną w jednem z pism krakowskich; obecnie wydaje już znakomity zbiór sylwetek z życia żydowskiego. Nie możemy się powstrzymać, aby dla zalecenia dobrej książki nie przytoczyć w całości ostatniego z tych szkiców, który nosi tytuł: „Berek i Ryfka Liebesfeindowie

* * *

Jak w ręku dzielnego wodza garstka wojska większą nieraz potęgę łamie, tak i drobny kapitał w obrotnej dłoni za tysiące starczy.

Kiedy się pobrali Berek z Ryfką i osiedli na wsi, mieli całej gotówki siedmdziesiąt pięć rubli, trochę ruchomości, jak łóżko, pościel, wagę dziesiętną i łokieć Berek liczył lat 18 Ryfka nieco więcej. Mógł Berek przy swej urodzie i zdatności lepszą partię zrobić, mógł się ożenić w mieście z jaką familjantką, córką grubego pieniężnika, lecz drobna przeszkoda stanęła na zawadzie.

Berek Liebesfeind był mamzel; jest to feler w urodzeniu wielki, z którym bardzo rachuje się arystokracja rodowa mojżeszowego wyznania. Jako mamzel miał Berek wstęp do znakomitszych domów zamknięty i musiał sobie szukać żony wśród demokratycznej sfery pachciarskiej, skwitowawszy z korzystniejszej matrymonialnej karjery.

Dziś Berek tego nie żałuje, a choć dał trzy dziesięci rubli w kahale za wyrównanie rodowodu, choć teraz jest zapisany w księdze Lewich, ceni Ryfkę wysoko i z lubością wspomina chwilę miodowych miesięcy, kiedy to obydwoje z koszykiem w ręku, pełnym makagików, pierników i miodowników, biegli z chaty wymieniając słodki towar na jaja, skórki, kury i gęsi. Miło wspomnieć przeszłość tak uroczą i owocną, siedząc we własnym sklepie!

A sklep to nielada! od podłogi do powały założony towarem w najlepszym gatunku Czego tam nie ma? Jest mydło, cukier, sól, nafta, smarowidło, powrozy, smoła, tytoń, śledzie, chleb i bułki własnego wypieku, jest herbata i kawa, ałun, olej rycinowy i inne medykamenty, słowem wszystko, czego dusza chłopska zapragnie. Jest i towar łokciowy.

Zakupy robią Liebesfeindowie zawsze z pierwszej ręki; niektóre towary, jak kawa, herbata, sprowadzają wprost z fabryki, inne, zwłaszcza słodycze chętnie nabywane przez dzieci włościańskie, wyrabia ą na miejscu, w sąsiedniej izbie Bo trzeba wiedzieć że zarówno Berek jak Ryfka, znają się wybornie na chemji stosowanej Ryfka własnoręcznie przyrządza smakołyki, a choć nie czytała żadnych „przepisów,“ proszę przypatrzeć się wyrobowi n. p pierników, słynących wśród dziatwy wiejskiej w całej okolicy. Do garnca żytniej mąki wlewa się pół kwarty melasu i urabia się razem na masę. Przygotowane ciasto wałkuje się na stolnicy, mytej dwa razy do roku. Następnie rozwałkowane w kształt placka ciasto posypuje się kminkiem i wsadza na ostry ogień do chlebowego pieca. W pół godziny piernik gotów, należy go tylko na odpowiednie kawałki i pociąć i na różny kolor polukrować. W tym celu bierze się trochę miałkiego cukru, rozbija się z białkiem z dodatkiem właściwiej farby według gustu. Ryfka ma upodobanie w niebieskim kolorze, bo ta barwa miła oku, a farbki do bielizny „ultramariny“ w sklepie nie braknie.

Ale wróćmy do samego sklepu. Aczkolwiek mieści on towar wyborowy i do codziennego użytku potrzebny, nie byłby jednak przypuszczalnie tak licznie nawiedzanym, zwłaszcza wobec konkurencji pobliskich miasteczek, gdyby jego właściciele nie zaprowadzili systemu handlowego, bardzo wygodnego dla stron obu System ten nader prosty, stosowany z powodzeniem w Afryce przez Anglików, zasadza się na wymianie produktów Wiadomo, że pieniądz jest okrągły, więc się toczy i trudno go utrzymać; wiadomo również, że grosz gotowy nie zawsze mieć można, zwłaszcza na wsi, gdzie przy utrudnionych środkach komunikacyjnych o regularnym dopływie gotówki nie może być mowy.

Z tej racji wychodząc, Berek i Ryfka Liebesfeindowie zaprowadzili, prócz sprzedaży za gotówkę i sprzedaż zamienną. Byle dzieciak, co się na pieniądzach nie zna i nigdy bodaj trojaka w ręku nie miał, mógł w sklepie Liebesfeindów za przyniesione jajko dostać kawałek piernika, za dwa — cztery sztuki karmelków „Landrina,“ za pięć — paczkę „papirusów“ razem z pudełkiem siarczanych zapałek. Ryfka, będąc matką kilkorga bachorów, sama bardzo lubiła dzieci i z wielką łaskawością traktowała nieletnich kundmanów.

Bywało — kilkoletni malec wymknie się rankiem z chałupy i biegnie chyłkiem, skradając się, ku sklepowi. Widzi to Ryfka, uchyla tylne drzwi i puszcza malca do środka. Ryfka, wie, że uczucia rodzicielskie nie są dość w ludzie prostym rozwinięte. Mógłby ojciec lub matka dostrzedz, mogliby chłopcu krzywdę jaką wyrządzić. Tkliwe serce Ryfki zapobiega tej ewentualności.

Wpuszczony cichaczem chłopak wyjmuje z zanadrza jajka. Ryfka skwapliwie chowa je do szuflady i pyta:

— Józek, co bierzesz? miodownika? czy karmelki?

— Dajcie lepiej „papirusów!“

— Idź głupi, za dwa jajka?

— To wam później odniosę, ino matula w pole pójdą...

— Odniesiesz? a może w chałupie nie ma więcej jajek!

— O! albo to ja nie wiem — zapewnia Józek. — Jeszcze cztery kurki siedzą pod przypieckiem.

— No! to pamiętaj — napomina Ryfka, dając żądany towar. — Jakbyś nie przyniósł Józek, to zaraz przed matką poskarżę — jaki z ciebie smyk! Pamiętaj! jeszcze dwa jaja należy mi się od ciebie, a jak przyniesiesz trzy, to ci dodam miodownika!

I chłopak nie zawiedzie — raz z obawy oskarżenia, powtóre dla tego, żeby raz na zawsze kredyt stracił. Wprawdzie matka wyrzeka, że kury jaja gubią i odgraża się, kuksając Józka, że gadzinę na dwór wypuszczał, ale co to pomoże Józek jajka podebrał, Ryfce odniósł, bo trzeba stawić się w słowie.

Zdarza się również czasem, iż małżeństwo żyje ze sobą w niezgodzie, chłop sobie, a baba sobie. Jedno drugiemu wyrywa, każde ciągnie w swoją stronę, czasami się nawet pobiją, pokaleczą, zwyczajnie grubjański naród. Z takiem małżeństwem można handlować, ale tylko osobno z mężem, a osobno z żoną, inaczej zamiast targu będzie wrzaski bijatyka. Wie o tem Ryfka, wie o tem Berek. Więc Berek idzie do chałupy niby z interesem i zagaduje kłótliwego chłopka o zboże na sprzedaż, a tymczasem baba sunie do karczmy z dwiema gęsiami pod pazuchą.

Ryfka wita ją mile, rozkłada towar łokciowy, dobiera się do gustu, na kieckę, na gorset... Chłopka z przyzwyczajenia radaby się targować, ale na to czasu nie ma.

— Spieszcie się! spieszcie! a nuż „wasz“ nadejdzie!

— Kiej krzynkę droga!

— Nie bałamućcie! czy to pieniędzmi płacicie! Uchowaliście gęsi, to wam się słusznie nowy przyodziewek patrzy... Przecie to wasza praca, a nie tego waszego rozbójnika, co ćwiartkami zboże do karczmy wynosi.

— Oj! pewno, że beskuda wynosi! a mnie, swej kobiecie, to na lichą szmatę żałuje — żali się chłopka.

— A widzicie! — potakuje Ryfka, mierząc ułomnym łokciem żółty barchan w zielone kwiaty.

(*Dokończenie nastąpi*).

Projekt ten podajemy pod rozwagę krajowej komisji przemysłowej, uważając, że gdy się tyle łoży na szkoły tkackie, to wartoby jeszcze spróbować, czy sam jeden instruktor fachowy, płatny i mający widoki na udział w zysku z przedsiębiorstwa, nie potrafiłby tkackiego przemysłu domowego w naszej okolicy rozbudzić i na nogi postawić, oraz zarobić na swoje utrzymanie i na odpowiedni procent od kapitału włożonego, który na razie mógłby wynosić najwięcej ośm do dziesięć tysięcy zł., a przy małych kosztach administracji mógłby się bardzo dobrze rentować

Bezpieczeństwo na kolejach. Któremi kolejami można jeździć bezpieczniej: niemieckiemi, czy angielskiemi? Takie pytanie zadał sobie pewien statystyk niemiecki i dał na nie odpowiedź na podstawie sprawozdań urzędowych. Odpowiedź brzmi niezbyt pochlebnie dla kolei angielskch, albowiem dowodzi, że na miljon podróżnych na kolejach niemieckich w roku 1880/1 było 0·76 wypadków zabicia lub ranienia, zaś w r. 1894/5 już tylko 0·43, a zatem w ciągu ostatnich lat piętnastu przeciętnie po 0·61. W Anglji stosunek ten jest nierównie gorszy, bowiem na miljon podróżnych w r. 1880/1 było aż 2·90 wypadków nieszczęśliwych, a w r. 1894/5 jeszcze 2·22. Statystyk ów dodaje, że liczba ofiar wypadków na kolejach angielskich jest nierównie większa, albowiem w sprawozdaniach notują tam tylko te wypadki, które się zdarzają w czasie ruchu pociągów, podczas gdy statystyka niemiecka uwzględnia wszystkie bez wyjątku wypadki kolejowe. Na 1000 urzędników i robotników kolejowych w Niemczech w r. 1880/1 uległo wypadkom 6·62, w r. 1894/5 jeszcze 6·60 natomiast w Anglji w r. 1880/1 9·05, zaś w r. 1894/5 7·80. A zatem nawet i większy procent urzędników kolejowych pada ofiarą wypadków w Anglji, aniżeli w Niemczech. Stosunek tak pomyślny przypisują wybornym urządzeniom kolejowym oraz rygorowi wojskowemu na kolejach niemieckich. W każdym razie należy zwrócić uwagę na to, że procent ofiar wypadków kolejowych zmniejsza się stale tak w Anglji, jak w Niemczech, dzięki zaprowadzeniu nowych sygnałów itd.

Nowy instrument muzyczny wprowadziła orkiestra opery królewskiej w Dreznie na ostatniem przedstawieniu „Rienzi“ Wagnera, celem zastąpienia rogu metalowego. Instrument, noszący miano „rogu wojennego“, ma długości 125 centymetrów i jest rogiem antylopy, przedziurawionym z wielką zręcznością. Munsztuk jest metalowy i przypomina munsztuk trąby. Dźwięk nowego tego instrumentu jest bardzo piękny i wiele głośniejszy, niż z rożka metalowego.

W Lipsku przed najwyższym trybunałem odbywał się proces wytoczony przez urząd pocztowy w Wieleniu księdzu proboszczowi Stanisławowi Góreckiemu w Rosku pod Wieleniem. Ksiądz Górecki oskarżony był o obrazę, ale sąd ziemiański w Piie uznał go niewinnym. Sprawa przedstawia się, jak następuje: Ksiądz Górecki wysłał list do kancelarji arcybiskupiej w Poznaniu, adresując tylko po polsku „w Poznaniu“. Urząd pocztowy w Wieleniu przekreślił adres i odesłał księdzu Góreckiemu z powrotem, zapytując „dokąd?“ Ponieważ opóźnienie się listu nie było księdzu Góreckiemu na rękę, więc bezzwłocznie wystósował zażalenie do rzeczonego urzędu, zapytując o powód odesłania listu. W urzędowym spisie poczty — wywodził ksiądz Górecki — napisano wyraźnie, że „Poznań“ a „Posen“ to jedna miejscowość, zaś „in Posen“ znaczy „w Poznaniu“. Czyżby tedy przypuścić można, pisał ksiądz Górecki, że poczta, która zna wszystkie nazwy miejscowości w Kamerunie, nie zna nazw miejscowości w Niemczech? Nad taką ignorancją należałoby ubolewać i byłaby ona niezrozumiałą. Zresztą nie rozumiem, dla czego dziś doszedł mnie list adresowany do Rosca, choć mieszkam w Rosku. Ironicznym tonem listu i wyrażeniami „*Es*“ i „*Hoch dassselbe*“ dotknięty urząd pocztowy podał skargę na księdza proboszcza Goreckiego. — Sąd ziemiański uznał, że ksiądz Górecki działał w obronie uprawnionych interesów i uwolnił go od winy. Przeciwko temu wyrokowi założyła prokuratorja rewizję, ale trybunał rzeszy odrzucił rewizję, podnosząc, że ksiądz Górecki wystąpił przeciwko istotnym nieprawidłowościom.

Turniej szachowy w Norymberdze, o którym onegdaj donieśliśmy, został już rozstrzygnięty. Wygrali: Walbrodt od Czygoryna, Albin od Blackburna, Pillsbury od Teichmana, Lasker od Winawera, Janowski od Steinitza, Schiffers od Showaltera i Schlechter od Schalloppa.

Wystawa pszczół, ulów, wyrobów pszczelarskich itp. urządzona będzie w d. 26., 27. i 28. września w Inowrocławiu, w Poznańskiem. W d. 24., 25. i 26. bm. odbędzie się takaż wystawa pszczelnicza w Gdańsku.

Dr. Teodor Herzl, główny propagator idei niepodległego państwa żydowskiego, wygłosił niedawno w londyńskim „klubie machabeuszowskim“ mowę agitacyjną, w której rzekł między innemi: „W chwili, kiedy słowa te mówię, zajmują się potężni władcy poważnie właśnie myślą odbudowania państwa żydowskiego. W jakiej formie ona zostanie zrealizowaną? Tego nie wiem. Ale że będzie zrealizowaną, o tem jestem głęboko przekonany. Ci, którzy wczoraj jeszcze z naszych marzeń się śmiali, jutro będą zawstydzeni. Zresztą nie myślę wcale uważać wszystkich przeciwników naszego planu za głupich lub złych. Są nawet wśród nich dzielni mężowie, których czyny w interesie biednych braci wdzięcznie podziwiam. Nietety są oni zanadto humanitarnymi. Brzmi to może paradoksalnie. Narodowi nie można dopomódz filantropijnie, lecz wyłącznie tylko politycznie. Ci filantropowie mają jakąś dziwną niechęć do myśli o państwie żydowskiem, obawiając się, że gdyby rząd się dowiedział, iż żydzi mają założenie państwa na oku, to tem samem zaszkodzonoby pożytecznemu dziełu kolonizacyjnemu. Mogę jednak kolonizatorów uspokoić, bo przybywam ze Stambułu. Sułtan jest dla żydów życzliwie usposobiony. Ośmielam się nawet twierdzić, że żydzi na całej kuli ziemskiej nie mają obecnie wspaniałomyślniejszego przyjaciela, jak w Jego Cesarskiej Mości, obecnie panującym sułtanie.“

Biuro obrony prawnej, które bezpłatnie udzielać będzie porady prawnej niższym warstwom ludności polskiej w stosunkach jej z sądami i władzami administracyjnemi, założyła w Poznaniu redakcja *Wielkopolanina*. Czyn to godny uznania, gdyż dotychczas ludność polska z powodu nieznajomości prawa i języka niemieckiego częstokroć była narażona na rozmaite krzywdy i bezprawia. Dziś porada fachowego prawnika uchroni ją od krzywd.

Kongres psychologów w Monachjum zakończył swe obrady. Następny kongres uchwalono odbyć w r. 1900 w Paryżu.

Nowe kółko rolnicze powstało w Łęgu w pow. tarnowskim.

Jenerał Guttenberg, minister kolejowy, wyjechał onegdaj po południu do hr. Kazimierza Badeniego w Busku, skąd udał się na inspekcję do Tarnopola i Podwołoczysk. Wczoraj wieczór minister wrócił do Lwowa, a dziś uda się na dalszą inspekcję do Stryja, Stanisławowa i Czerniowiec. W sobotę wieczorem o godz. 7. odbył się na cześć ministra bankiet w szlacheckiem kasynie, dany przez p. dyrektora Deymę. Zaproszeni byli pp. marszałek hr. Badeni, głównodowodzący hr. Schulenburg, prezydent Tchórznicki, wiceprezydent Lidl, wiceprezydent Korytowski, dyrektor Marchwicki, dyrektor Seferowicz, jenerał Tempis, dyrektor Deyma, pułkownik Fischer-Colibri, sekretarz ministra dr. Artwiński, pp. Elsner, Renzenberg i Czerny-Szwarcenberg. Obiad trwał od g. 7. do $^1/_2$12 w nocy. Toastów nie było wcale, za to humory i *menu* — wyśmienite. Onegdaj rano minister zwiedzał przez całe rano biura dyrekcyjne, poczem udzielał audjencji w hotelu Imperial. Jeneralski ubiór ministra Guttenberga robi wszędzie wrażenie. Jestto bowiem jedyny austrjacki minister z ostrogami.

Na audjencji u ministra kolei jen. Guttenberga była onegdaj między innemi deputacja rady miejskiej z pp. Marchwickim i Michalskim na czele. Upraszała ona o uwzględnienie życzeń miasta w sprawie budowy krytej hali na głównym dworcu kolejowym, w sprawie budowy dworca osobowego na placu Solskich i w sprawie budowy kolei z Winnik do Lwowa. P. minister odpowiedział, że budowę krytej hali na dworcu lwowskim uznaje za konieczną i że porozumie się w tej kwestji z ministrem skarbu, aby mu dostarczył na budowę tej hali odpowiednich funduszów.

Co się zaś tyczy innych spraw, przedstawionych przez deputację, odpowiedział p. minister, iż je dokładnie zbada i jeśli możebna, życzenia miasta uwzględni.

Deputację lwowskiej izby handlowej przedstawił p. ministrowi wiceprezes jej p. Piepes.

W śniadaniu danem onegdaj na cześć ministra Guttenberga przez Stanisława hrabiego Badeniego prócz gościa i gospodarza wzięli udział: wiceprezydent rady państwa Dawid Abrahamowicz, wiceprezydent towarzystwa kredytowego ziemskiego St. Gniewosz, wiceprezydent Lidl, prezydent Tchórznicki, jenerał Schulenburg, baron Spesshardt, wiceprezydent dr. Korytowski, członkowie wydziału krajowego Chamiec, Hoszard, dr. Wereszczyński i zastępca Rotter, prezydent dr. Marchwicki, radca dworu Deyma, radca dworu Seferowicz, jenerał Fischer, Plentzner i Schwitzer, radca Korzeniowski, radca Kwiatkowski, dyrektor Elsner i Czerny, inspektor Renzenberg, sekretarz ministerstwa dr. Artwiński, wiceprezydent izby handlowej Piepes, radca Ekielski i dyrektor biura kolejowego Zaleski.

Pierwszy toast na cześć swego gościa wzniósł hrabia Stanisław Badeni. Wyraził żal, że nie może tak ministra tak powitać, jakby tego pragnął; p. Guttenberg należy bowiem do gabinetu „Badeni“, każde więc goręcsze słowo z ust jego mogłoby dać powód do tendencyjnych tłumaczeń. Lecz mimo to wita go jak najserdeczniej w naszym kraju, a zarazem przedkłada mu domagania tego kraju, a przedewszystkiem życzenie ukończenia budowli kolei lokalnych tak ważnych dla Galicji i uregulowania taryfy kolejowej tak potrzebnej dla biednej Galicji. Dotychczasowa działalność p. Guttenberga daje nam jednak pewność, że te domagania się Galicji spełnione zostaną. Mowę swą zakończył hrabia marszałek po polsku: „Nasz minister kolejowy Ekscel. Guttenberg, niech żyje!“

Minister Guttenberg odpowiadając, podniósł, że Galicja nie jest dla niego krajem obcym. Zna ją od roku 1863, a zbieg okoliczności dał mu poznać po raz pierwszy kraj nasz w smutnych okolicznościach. (Gdy p. Guttenberg był komendantem Krakowa, uwięzieni byli w fortecy krakowskiej Langiewicz i Pustowójtow. *Przyp. Red.*) Ale i następne czynności służbowe ministra Guttenberga dawały mu sposobność zapoznania się z innemi potrzebami kraju. Możecie panowie być przekonani — kończył pan minister — że nic bardziej nie leży mi na sercu, jak zadośćuczynienie słusznym żądaniom Galicji i podniesienie jej stanu ekonomicznego.

Wreszcie jenerał Schwitzer wzniósł jeszcze toast z życzeniami dla p. Guttenberga, ponieważ wczoraj właśnie przypadł dzień urodzin pana ministra.

Zebrani goście zabawili jeszcze wśród ożywionej rozmowy o sprawach komunikacji naszego kraju do godziny 5. po południu w apartamentach marszałkowskich.

Prześliczna pogoda towarzyszyła onegdajszej niedzieli, upału nie było wcale, tylko łagodna temperatura, coś jakby uśmiech nadchodzącej jesieni. Dzięki temu wszystkie zapowiedziane na wczoraj wycieczki oraz dwa festyny: na strzelnicy i w ogrodzie kolejowym, powiodły się doskonale. Najlepiej podobno wypadła wycieczka „Skały“ do Brzuchowic, gdzie było wyjątkowo bardzo dużo pięknych pań, a wiadomo, że jestto pierwszym i decydującym warunkiem powodzenia każdej zabawy.

VI. ogólny austrjacki wiec straży pożarnych odbędzie się w dniach 5, 6 i 7. września w Celowcu.

„Huzia na swego!“ Pod tym tytułem jedno z tutejszych pism po południowych zamieściło wstępny artykuł, w którym uderza na prasę lwowską, za to, iż ona nie dość gorąco popiera interesy... tramwaju elektrycznego. Lecz widocznie autor owego artykułu wstępnego nie czyta pilnie pisma, do którego pisuje artykuły, gdyż właśnie tylko to pismo, w którem ów artykuł był pomieszczony, w ostatnich dniach kilkakrotnie ostrej krytyce poddało i w kronice i w fejletoniku gospodarkę, jaka panuje w tramwaju elektrycznym, od czasu objęcia go w zarząd miasta. Tytuł artykułu przeto wybornie dobrany, bo to było w istocie „Huzia na swoich“ redakcyjnych kolegów.

Miłym i kochającym mężem jest niejaki Jan Wilhelm, cieśla, mieszkający przy ul. Zamarstynowskiej l. 44. Ananas ten upija się od dłuższego czasu, a po przybyciu do domu wszczyna awantury z żoną grożąc jej, że siebie i ją zabije, jeżeli mu nie da pieniędzy. Zrozpaczona żona dała mu niedawno 150 zł., których żądał wrzekomo na drogę do Krakowa, gdzie miał się wystarać o jakieś miejsce. Tymczasem Wilhelm, zamiast pojechać do Krakowa, przehulał pieniądze „loco Lwów,“ a powróciwszy do domu, ostentacyjnie wyjął rewolwer, położył go na stole, sam zaś zmęczony usnął. Biedne żonisko porwało mordercze narzędzie i z płaczem pobiegło na policję, prosząc o ratunek. Sprawę oddano sądowi.

Cały bazar niósł wczoraj w tłumoku Ilko Bakun, dwudziestoletni parobczak, w kierunku dworca kolejowego na Podzamczu. W tłumoku tym znajdowały się następujące rzeczy: flaszka wódki, dwie flaszki koniaku, trzy kule bilardowe, srebrny zegarek, spodnie i dwie marynarki, para bucików, krawatka, firanka od okna, parasol, skórzana torba, zawierająca różne przekąski, karty do grania, pierścionek ślubny, pulares z kwotą 7 zł., kawałek białego płótna, pudełko tytoniu węgierskiego, dwie tytoniерki: szyldkretowa i skórzana, dwa metalowe pierścionki i dwie spinki. Z temi rzeczami chciał Bakun pojechać do domu, na nieszczęście jednak spotkał go policjant i prosił o wyjaśnienie skąd one pochodzą. Bakun, przerażony widokiem półksiężyca, przyznał się, że ukradł je u swego chlebodawcy, szynkarza z ulicy Żółkiewskiej. Zamiast do domu powędrował Bakun do kozy.

Bójki. Stanisława Jabłońskiego, murarza, napadli na ul. Halickiej w nocy z soboty na niedzielę murarz Iwaszczuk i żołnierz Czyhylik, i pobili go bez żadnego powodu, pierwszy laską, drugi bagnetem. Napastnicy byli podobno podmówieni. Do mieszkania Michała Guza, dozorcy domu przy ul. Lwiej, wpadł wczoraj podpity awanturnik Jan Bonart i pod pretekstem, że szuka tam swojej kochanki, poturbował kilka osób, nadto zaś porozbijał szyby, lustro, garnki, a nawet wyrwał ramy z okien. Rozjuszonego Bonarta aresztowano wraz z kawałkiem żelaza, którem siał dokoła siebie zniszczenie.

Złożono wczoraj na policji znaleziony srebrny zegarek i metalowy naszyjnik. Oba są do odebrania na inspekcji.

Samobójstwo. Na cmentarzu w Wołczyńcu pod Stanisławowem otruła się Eudokja Strzelecka. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Znów wybryki żołnierskie. Z Krzeszowic donoszą iż dnia 3 bm., wczasie jarmarku, artylerja najechała na tłum ludzi, przyczem jedna z kobiet dostała się pod koła wozu i zabitą została na miejscu. Przykry ten nad wyraz wypadek będzie zapewne przedmiotem śledztwa sądowego.

W Tenczynku dnia 5. b. m., przyszło w karczmie do krwawej bójki między włościanami a żołnierzami artylerji, wywołanej przez żołnierzy, przyczem jeden z tych żołnierzy został śmiertelnie ranny, drugi mniej ciężkie odniósł obrażenia ciała.

Wypadek na kolei. Pociąg pospieszny dążący onegdaj do Krakowa, przejechał tuż za stacją Krzeszowice dziewczynę, bawiącą tam u swego wuja banmistrza p. Sarka. Dziewczyna poniosła śmierć na miejscu.

Do Marsylji przybył z Abisynji rosyjski podróżnik Leontjew, który wiezie z sobą na pokładzie statku „Irawady“ synów książąt abisyńskich, aby ich pomieścić w rosyjskich zakładach naukowych.

Aresztowanie anarchisty. Introligator Kobe, delegat saskich anarchistów na londyński kongres socjalistyczny, został po powrocie z Londynu aresztowany w Dreznie przez saską policję.

Obrabowana misja. *Osservatore Catolico* stwierdza na podstawie źródeł autentycznych, że misja księdza Werszowca Reya zupełnie się nie powiodła, a cała karawana padła ofiarą rabunku. Zrabowano kosztowne krzyże z djamentami, całą skrzynkę złotych zegarków i wiele innych przedmiotów, przeznaczonych na upominki dla Menelika i Abisyńczyków.

Nieogłoszona proklamacja. Pewnego dnia szesnastoletnia dziś królowa Wilhelmina holenderska była nieuważną w czasie lekcyj języka angielskiego do tego stopnia, że nauczycielka była zmuszoną donieść o tem królowej-matce. Królowa skazana została na pół dnia aresztu domowego. Kara była dotkliwa, bo właśnie w tym czasie wypadała zabawa w ogrodzie, o której młoda królowa marzyła od dni kilku. Rozgniewana chodziła po swoim pokoju tam i sam, nakoniec jej królewska mość usiadła do biurka i napisała „Proklamację do moich wiernych poddanych“, w której żali się na złe obchodzenie się guwernantki angielskiej z „Królową Niderlandów“. Podpisawszy ten „dokument polityczny“, królowa otworzyła okno, skinęła na stojącego na straży żołnierza, kazała przywołać służącego, a temu znów poleciła, by wręczony mu papier odniósł natychmiast do redakcji gazety urzędowej. Redaktorowie zdumieli, odebrawszy proklamację młodej królowej, ale w tejże chwili redaktor naczelny wezwany został do telefonu. To królowa odwoływała telefonicznie proklamację, ponieważ tymczasem królowa matka od kary ją uwolniła. Pierwsza proklamacja młodej królowej wzbogaciła zbiór autografów jednego z redaktorów gazety.

* **„Golgota.“** W niedzielę zwiedziło panoramę 1432 osób, a między innemi stowarzyszenie drukarzy „Ognisko“ pod przewodnictwem swego prezesa p. Huberta, oprócz tego naliczyliśmy do 400 wojskowych różnych stopni.

* **W Tuchowie** odbędzie się w sobotę d. 15. bm. wiecznrek muzyczno-deklamacyjny na dochód Tow. „Szkoły ludowej.“ Początek o godz. 8. wieczorem.

* **Z Liskiego** otrzymujemy następujący list: Wyczytawszy w *Dzienniku Polskim* podziękowanie dla mnie w imieniu p. nauczycielki i młodzieży szkolnej w Łobozwi, poczuwam się do obowiązku oświadczyć, że nie ja, ale szanowna nauczycielka p. Balbina Müller swoją niezmordowaną pilnością, łagodnością, taktem, umiejętnością prowadzenia i nauczania młodzieży szkolnej doprowadziła do zdumiewających postępów w szkole, za co jej się słuszne uznanie należy. *E. Leszczyński.*

* **Kurs geometrów mierniczych.** Ministerstwo wyznań i oświaty zezwoliło na otwarcie w politechnice lwowskiej z początkiem roku szkolnego 1896/7 dwuletniego kursu dla wykształcenia geometrów mierniczych. Program kursu tego zawarty jest w programie szkoły politechnicznej na r. n. 1896/7. Wpisy na zimowe półrocze tego kursu przyjmować będzie rektorat szkoły politechnicznej od 1. do 15. października br.

* **Komitet loterji** „na budowę kościoła w Zakopanem“ przez wzgląd, że ciągnienie tejże loterji odbędzie się nieodwołalnie jak zapowiedziano już 24. sierpnia br., wzywa uprzejmie wszystkie P. T. osoby, instytucje i urzędy, którym oddał losy do rozprzedaży, by należytość za takowe najdalej do 20 sierpnia wyrównały.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na rzecz gimnazjum polskiego w Cieszynie nadesłał p. Mieczysław Hirschler, zebrane w Buczaczu od obywateli tamtejszych: Goldberg Maurycy 1 zł. Rogoziński Klemens, Janicki Aleksander po 2 zł. Zarzycki Józef 3 zł. Banach Paweł 1 zł. Punicki Walery 50 ct. Marcinkiewicz Henryk 5 zł. Wałaszkiewicz 50 ct. Chlebek Józef Kaleczycki Jakób, Sobolewski, Koziek Baltazar, Mierzwiński Józef po 1 zł. N. N. 50 ct N. N. 50 ct Maykowski Bazyli 2 zł. Hirschler Mieczysław 5 zł. Wendorf Zygmunt 1 zł. Gerstman Jan 3 zł. Łabęcki Romuald 1 zł. Maszewski Józef 2 zł. Razem 35 zł., które równocześnie odesłaliśmy do Macierzy szkolnej w Cieszynie

Zmarli.

Justyn Bałaban nauczyciel seminarjum nauczycielskiego w Tarnopolu, zmarł we Lwowie w 33 r. życia.

Cecylja z Śniegockich Poplińska, zasłużona obywatelka, przyjaciółka ludu polskiego, zmarła w Nadziejowie pod Środą w Poznańskiem.

W Warszawie zmarł w 63 roku życia dr. Henryk Obrębski, lekarz teatrów warszawskich i zarządu pałaców carskich w Warszawie.

Wiktorja z Lewickich Osadcowa, wdowa po ś. p. dr. Michale, profesorze i autorze gramatyki ruskiej, zmarła w Oknie w 56 r. życia.

Eugenja z Łukaszewiczów Durkotowa, żona grecko-katolickiego parocha w Belestrasyeach, zmarła w 21 r. życia.

Stanisława Trzaska Nartowska, córka ś. p. Józefa i Leokadji z Reklewskich, b. właścicieli dóbr ziemskich, zmarła w Olszowy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś we wtorek „Kapelusz słomkowy“, komedja w 4 aktach Labicha i Delacour; jutro w środę „Niech jedzie na wieś“, komedja w 3 aktach Bayard'a i J. Vailly; we czwartek „Stary mąż“, komedja w 5 aktach Józefa Korzeniowskiego; w piątek nie będzie przedstawienia; w sobotę „Kupiec wenecki“, komedja w 5 aktach Szekspira z p. Żelazowskim w roli Szajloka.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Izba handlowa i przemysłowa podaje niniejszem do wiadomości, iż intendantura 11. korpusu zamierza w drodze rozprawy ofertowej zabezpieczyć dostawę potrzebnej dla wojskowego magazynu prowiantowego we Lwowie słomy okłotowej do sienników w ilości 1453 metr. cetr. do odstawy w pierwszej połowie miesiąca październia 1896 roku.

Dotyczące oferty pisemne mają być wniesione najpóźniej do dnia 25. sierpnia 1896 roku, godziny 11. rano wprost do intendantury 11. korpusu we Lwowie.

Tegoroczne jesienne premjowanie koni odbędzie się w Galicji wschodniej; mianowicie: w Kołomyi 12. września, w Stryju 14. września, w Sokalu 16. września, w Gródku 18. września. W każdej z powyżej wymienionych miejscowości będą premjowane klacze w kraju chowane, a to:

1. Klacze rozpłodowe ze źrebiętami. 2. Młode klacze 3. Źrebice.

„Gazeta urzędowa“ ogłasza publiczne rozpisanie dostawy materjałów drzewnych, które dyrekcja kolei państwowych we Lwowie na rok 1897 potrzebować będzie. Dotyczące oferty na przepisanych blankietach mają być wniesione najpóźniej do dnia 10. września b. r. 12. godziny w południe do wymienionej dyrekcji we Lwowie.

Zaraza wąglikowa szerzy się wśród bydła w okolicy Sambora. Sporo bydła padło już we wsi Kornalowice.

W Biegonicach pod Nowym Sączem otwartą została w zeszłym miesiącu nowa fabryka keramiczna, wyrabiająca doborowe cegły, dachówki i kafle do pieców.

Ostatnie wiadomości.

Od jednej z osób przybyłych z Wiednia, otrzymuje *Nowa Reforma* wiadomość, kursującą tam w sferach dziennikarskich, lecz na razie sprawdzić się nie dającą, że na czas najbliższych wyborów do rady państwa, zniesione być mają dla Galicji tylko, paragrafy ustaw zasadniczych, dotyczące wolności zgromadzeń i wolności prasy. W takim razie zaprowadzonoby w Galicji pewien rodzaj „małego stanu oblężenia“.

„Podajemy tę wiadomość — pisze *Nowa Reforma* dalej — z obowiązku dziennikarskiego, nie biorąc za nią odpowiedzialności. Wiadomość ta wydaje nam się nieprawdopodobną, nic bowiem nic stało się w Galicji takiego, coby rząd do ograniczania dla niej konstytucji uprawniać mogło. Ruch ludowy i robotniczy rozwinął się w innych krajach wcześniej i silniej bez porównania, niż u nas. Nie podobna więc, aby w Galicji zaprowadzić chciano stan wyjątkowy dla tego, że kraj ten pod względem objawów życia społecznego nie jest wyjątkiem“.

Jenerał Baldissera został zawezwany telegraficznie do Rzymu i konferował wczoraj z p. Pelloux. *Roma* utrzymuje, iż widoki, aby się udało zachować spokój w Erytrei, są bardzo małe. Menelik zbroi się i powstrzymuje Włochów, aby zyskać na czasie. Baldissera powraca z początkiem września do Massawy, dokąd przyspieszono wysyłkę wojsk. Pelloux miał wysłać poufnego urzędnika do Trydentu do Baratierego, aby go skłonić do prośby o dymisję i do złożenia mandatu.

Zamieszki na Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika Pol.“)

Stambuł 10. sierpnia. Ekumeniczny patrjarcha wezwał chrześcjan zamieszkałych w Macedonji, aby nie popierali band greckich, siejących niepokój

Ateny 10. sierpnia. Do Krety wysłano ztąd kilku oficerów i podoficerów marynarki z poleceniem, aby na Krecie zorganizowali służbę torpedową.

Ateny 10. sierpnia. Aresztowano dwadzieścia osób, należących do bandy powstańczej, składającej się ze stu dwudziestu ludzi, która zamierzała wtargnąć do Macedonji.

Okręt grecki „Kaissa“ otrzymał rozkaz krążyć wzdłuż wybrzeży i zatrzymać każdy statek, wiozący na Kretę, czy to ochotników, czy też amunicję i broń. W istocie okręt ten napotkał statek, wiozący na Kretę piętnastu greckich podoficerów, tudzież kilku oficerów, atoli nie udało mu się opanować tego statku. W ateńskich sferach urzędowych ganią ostro postępek tych oficerów, którzy udali się na Kretę.

Ateny 10. sierpnia. Król bardzo zmartwiony jest tem, iż kilku oficerów opuściło szeregi i udało się na Kretę. Aresztowano kilku oficerów, podejrzanych o to, że mają ochotę odpłynąć na Kretę. Dziennik *Priva* żąda, aby przepisy kodeksu wojskowego wykonano z całą surowością.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Belgrad 10. Wiec radykałów odbył się zupełnie spokojnie.

Madryt 10. sierpnia. Rząd zamierza zaprowadzić powszechną obowiązkową służbę wojskową.

Wiedeń 10. sierpnia. Minister sprawiedliwości przeniósł naczelnika sądu powiatowego w Rymanowie radcę sądowego Ludwika Hubla z Rymanowa do Bóbrki, naczelnika sądu powiatowego Ludwika Eiselta z Grzymałowa do Halicza.

Naczelnikami sądów powiatowych mianowani: Stefan Sielecki z Uhnowa do Jaworowa, Leon Maksymowicz ze Stryja do Rymanowa, Rudolf Jackowski z Sambora do Podhajec, Antoni Niweliński z Chodorowa do Grzymałowa.

Berlin 10. sierpnia. Wskutek zetknięcia się dwóch parowców, utonęły w Szprei cztery osoby.

Stambuł 10. sierpnia. W tutejszej fabryce sukna i fezów aresztowano kilkudziesięciu robotników, którzy żądali podwyższenia płacy.

Kronsztad 10. sierpnia. Carowa wdowa wyjechała do Kopenhagi.

Perim 10. sierpnia. Krzyżownik włoski „Etna“ zatrzymał na wybrzeżu afrykańskiem holenderski parowiec „Doelwyk“, wiozący ogromne zapasy broni i amunicji dla Menelika. Pod groźbą otwarcia ognia działowego i zatopienia statku, zmuszono kapitana holenderskiego do zatrzymania się i udania się następnie pod eskortą pancernika włoskiego „Aretuzy“ do Massawy.

Rzym 10. sierpnia. Z Massawy donoszą, że wczoraj wieczorem okręt wojenny „Aretuza“ przyprowadził do portu tamtejszego parowiec holenderski „Doelwyk“ wiozący broń dla Menelika.

Rzym 10. sierpnia. Dzienniki donoszą, iż Menelik przygotowuje nowy atak na włoską kolonję.

Wiedeń 10. sierpnia. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski powrócił dziś z Ischlu.

Marsylja 10. sierpnia. Podczas wczorajszej walki byków domagała się publiczność, wśród której znajdowało się wiele kobiet, aby koniecznie widowisko zakończyło się śmiercią byka, a gdy żądania tego nie spełniono, podpalono cyrk, który też zgorzał do szczętu.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 10. sierpnia godz. 2. min. —

Akcje kred.	3[illegible]·50	Gal. obl. prop.	97·50
Alpiny	79·30	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	386·—	Akcje tyton.	155·—
Anglobanki	154·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·10
Unjony	286·—	Elbethale	278·50
Ludwiki	—·—	Länderbanki	247·—
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	122·25
Lombardy	101·75	Bankvereiny	264·50
Losy tureckie	48·90	Wspólna rentap.	—·—
Staatsbany	357·50	Ruble	127·—
Czerniowieckie	286·—		

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 10. sierpnia 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 217·50 do 220·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr. 285·— do 290·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 390·— do 400·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron = 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat. po 200 koron 96·60 do 97·30. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·10 do 98·80. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·70 do 98·40. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·50 do 98·20.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·75 do 98·45. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 10[illegible]— do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 10[illegible]— do 10[illegible]·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·— do 100·70. Pożyczek krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. 100·— do 100·70. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97·[illegible]0. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·[illegible] do 97·[illegible]. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·— do 28·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces 5·61 do 5·71. Napoleond'or —·—, od 9·50 do 9·60. Półimperjał 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26.50 do 1·27.50. 100 marek niem. 58·60 do 59·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 10. sierpnia 1896 r

HOTEL ŻORZA. S. hr. Piniński z Wiednia. J. Kellermann z Kańczugi. R. Odrzywolski ze Schodnicy. L. Horodyski z Tłusteńkiego. J. Rosenstock z Rusiatycza. Z. Loewy z Żytomierza.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Sienkiewicz z Paryża. A. Petrowicz z Odesy. J. Korzeniowski z Boniew. H. Plachowska ze Stanisławowa. K. Mühlner z Borszczowa. Dr. A. Langer z Tarnopola. A. Regele z Wiednia, H. Goldschmied z Mainc. M. Sokalska z Trzciańca. A. Dąbski z Rzeszowa.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Hotel Metropol. Pokoje wraz z światłem, pościelą i usługą od 80 ct. Miesięcznie 20 zł.

Najtańsze, piękne budowle gospodarskie, wedle normalów inżyniera Zabckrzyckiego, Ossolińskich 5. 598

Uczenica Liszta Anna Konepacka udziela lekcji muzyki na fortepianie od 1. września począwszy. Zgłoszenia przyjmuje pod adresem ul. Jagiellońska 14.

Meble, broszka z brylantów i opalów, tudzież inne złote drobiazgi na sprzedaż z wolnej ręki. — Wiadomość w Administracji „Dziennika"

Panie nauczycielki poszukujące posad prywatnych, racz[ą] podać swe zgłoszenia do Ajencji Nauczycielek — *Kozłowskiej*, ulica Skarbkowska 3.

Kupna i dzierżawy dóbr, folwarków i realności większych i mniejszych nabyć można korzystnie zaraz za pośrednictwem mojem. Z. Z. restante Dobromil. 595

Prof. Wajgla konces. prywatna od 10 lat istniejąca czteroklasowa szkoła ludowa, jako przygotowawcza do szkół średnich, przyjmuje uczniów od 31. sierpnia przy ulicy Piekarskiej 8. 596

Kasa oszczędności miasta Jarosławia przyjmie zaraz praktykanta za wynagrodzeniem rocznem 500 zł. w. a. Wykaże się egzaminem rachunkowym i świadectwem odbytej praktyki. 601

Chrześcianie! Nad „Morskiem Okiem" odkryłem nowe źródła, wody podostatkiem, kąpiel znakomita do 10-tej wieczór przy oświetleniu. — Urządzono tylko dla chrześcian. *Józef Iwanicki.* 597

BULION

mięsny i dziczyzny najprzedniejszy po zł. 4, 6.40 i 7.20 za kilo

poleca handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie.

Koncypienta poszukuje adw. dr Stoklasa w Zaleszczykach.

Nauczycielska agencja Heleny z Jordanów Biernackiej. Długosza 19

300 koron da młody człowiek za wyrobienie stałej posady urzędnika prywatnego lub t. p. Zgłoszenia pod adresem: „Interes 300" poste rest. Lwów. 606

Osoba w średnim wieku poszukuje miejsca do towarzystwa starszej osoby, do wychowywania dzieci lub zarządu domem. Włada językiem niemieckim. Teatr III piętro, drzwi 61. 607

Panna uzdolniona w krawieczyźni i wszelkich robotach ręcznych poszukuje roboty w domu prywatnym w miejscu lub na prowincji. Adres M. I. ul. Jagiellońska l. 8 u pani Najgerowej. 611

Leśniczy fachowy, energiczny w sile wieku, dobry myśliwy, też gospodarz rolny, zna się na chowie inwentarza i ryb, może objąć przełożeństwo obszarów dworskich i zarząd dóbr poszukuje posady Adres: „Emeryt" poste restante Ropczyce. 608

Kupię majątek w zachodniej Galicji 200—300 morgów ornej dobrej ziemi oprócz łąk i lasu z odpowiedniemi budynkami gospodarskiemi, wygodnym domem mieszkalnym, ogrodem niedaleko miasta i stacji kolejowej. Oferty należy adresować do Wielm. Jana Smólskiego w Nowym Zagórzu. Pośrednictwo wykluczone. 588

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pokój ładny z kuchnią lub przedpokój. Zamojskiego 2. 612

Pierwsze piętro 6 pokoi z przynależytościami do wynajęcia od 1. września 1896 ulica Zamojskiego l. 3.

Do sprzedania willa (6 pokoi) w pięknej, górskiej okolicy, w mieście powiatowem, obok stacji kolei, przy gościńcu, wśród klombów drzew świerkowych, z ogrodem owocowym i warzywnym, 3 morgi obszaru, stajnie i wozownie. Niezrównana źródlana woda do picia. Zgłoszenia pod S. T. w Strzyżowie nad Wisłokiem p. r.

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE

W Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic, ul. St-Lazare, 20, we Lwowie: w aptekach pp. Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego; w Krakowie: w aptekach PP. Wiśniewskiego i Redyka. Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie Powszechnej 1889 r. Hors Concours.

Urządzenia gromochronów, telefonów i dzwonków elektrycznych, wykonuje pod gwarancją najnowszym systemem, najtaniej najstarsza firma:

MAURYCY BOSCOWITZ

optyk i mechanik.

Lwów, plac Marjacki.

MASŁO

codziennie świeże deserowe rozsyła w 4 klgr. paczkach netto do każdej stacji pocztowej franco 4 zł. 20 ct.

MIÓD czysty

w 4½ klgr. netto po 3 zł. franco każda stacja pocztowa.

Mleczarnia Dołpotów, p. Wojniłów.





Jedyna niezawodna trucizna

na szczury, myszy domowe i polne

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.: dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 18 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem 2198 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem.

JANA MICHNIKA

mag. farm.

w Bochni.

1 kl. trucizny zł. 3. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: **L. Włodek i A. Krajewski.** — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl: S. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal: Wareż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janiecki.

W Zakładzie wychowawczo-naukowym **dla panienek**

Melanji Dąbrowskiej

rozpoczynają się wpisy dnia 27. Sierpnia, zaś kurs nauk 5. Września.

Celluloidowe

płyty, sztaby, rury w imitacji szyldkretu i kości słoniowej, jakoteż we wszystkich innych kolorach, zawsze w zapasie u **Karola Fischera,** zastępcy reńskiej fabryki gumy i celluloidu w Wiedniu, I. Werderthorgasse 14.

Pszenica do siewu,

oryginalna Banatka, w roku 1895 sprowadzona, paręset centnarów w metr. do sprzedania; 100 kilogr. wraz z workiem zł. 7.50 loco dworzec Husiatyn.

Zarząd dóbr Husiatyna.

WYSPRZEDAŻ

w sklepie towarów modnych, pasamenterji, obuwia i t. p.

Mendla Hellwinga

Rynek 21

odbywa się codziennie **o 25% poniżej cen dotychczasowych.**

Zarząd masy konkursowej



Lodownie pokojowe

z jednemi i z dwoma drzwiami nadzwyczaj lekkie, zgrabne i praktyczne poleca 1674 1—?

po cenach przystępnych

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

WAŻNE

dla szkół, zakładów, urzędów itp.

LAKIER CZARNY

do tablic szkolnych

z pięknym czarnym matowym połyskiem.

Gąbki szkolne do tablic.

Kredę krajaną.

Farbę cynobrową na linje, Pędzle i t. p.

poleca

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek 38.

NA NALEWKI!

spirytus najczyściejszy bezwonny

niedościgniony na punkcie jakości i czystości, towar pierwszej próby

poleca ces. król. uprzywil. 1732 1—7

RAFINERJA SPIRYTUSU

J. A. BACZEWSKIEGO

c. i k. nadwornego dostawcy we Lwowie.

Pocztą 5-kilowe posyłki pojemności 5 litr.

LIEBIG'A COMPANY

EKSTRAKT MIĘSNY

Służy do natychmiastowego przyrządzenia rosołu tudzież do poprawienia zup, jarzyn, sosów i potraw mięsnych wszelkiego rodzaju.

Zaleca się baczność szczególną na podpis wynalazcy gwarantujący prawdziwość i dobroć J. Liebig **pismem błękitnem.**

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 20 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1008 1—?

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony).

C. k. uprzywil.

FABRYKA SZKŁA

taflowego i zwierciadłowego

KUPFER & GLASER

Lwów, ul. Kazimierzowska l. 28,

polecają

swe najlepsze wyroby krajowe

Szkła w taflach

we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza

szyby solinowe (belgijskie)

SZKŁO DACHOWE

kolorowe, matowe i w deseniach.

Szkło zwierciadłowe

jak lustra w ramach itp.

Oszklenia nowych budowli, jakoteż oszklenia artystyczne i ołowiem, wykonują pod gwarancją najstaranniej. Kit i djamenty do rznięcia szkła.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

½ kl. **Congo**	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	½ k.	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Pod zasiewy ozime poleca 1782 1-5

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3,

pierwszorzędnej jakości NAWOZY SZTUCZNE jakoto: **mączki kostne, superfosfaty kostne i mineralne, żużle Thomasa i kainit,** z gwarancją składników co do ilości i jakości. Rozbiór chemiczny bezpłatny.

Dostarcza do wszystkich stacji dla **gorzelń, lokomobil i browarów** WĘGIEL KAMIENNY z najlepszych kopalń pruskich po najtańszych cenach.

Na liczne zgłoszenia donosimy P. T. interesowanym na tej drodze, że tak jak w latach poprzednich wysełamy naszą:

Naftę salonową nieeksplodującą, oraz inne gatunki nafty.

Benzynę dla motorów denaturowaną.

Ligroinę dla lamp ligroinowych.

Oleje maszynowe do smarowania maszyn rolniczych i innych.

Oleje konserwacyjne do pociągania sztachet, bram, szalowanych budynków i wszelkich drewnianych budowli, także pojedyńczemi beczkami po 150 klg. zawierającemi, po cenach przystępnych

Odsprzedającym oraz Kółkom rolniczym zapewniamy korzystne warunki.

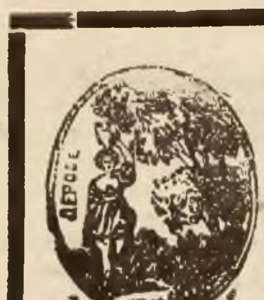
Zamówienia bądź całymi wagonami bądź pojedyńczemi beczkami będą zaraz najstaranniej wykonane.

Na żądanie zawieramy umowy na dostawę powyższych wyrobów aż do 30. marca 1897.

Fabryka nafty

Fibicha i Stawiarskiego

1747 1-2 **w Chorkówce.**



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fentin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas-

Jeszcze w obiegu będące

Obligacje 4½% pożyczki krajowej

są na na dzień **1. listopada b. r.** wypowiedziane i płatne.

Polecamy wymianę wyż wspomnianych obligacji z kuponem płatnym 1. listopada b. r. na

4½% listy hipoteczne

także z kuponem płatnym 1. listopada b. r. *al pari* **bez dopłacenia jakiejkolwiek dyferencji.**

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

SCHELLENBERG & KREYSER

Lwów, plac Halicki 1.

KOMPLETY OPRAWNE „ŚWIATA W OBRAZACH"

są do nabycia

w Administracji „Dziennika Polskiego"

po zł. 6.30 ct. (z przesyłką pocztową zł. 7)

jak długo zapas wystarczy.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	5·10	1·30	—	8·55	6·55	9·30	—
Z Krakowa, Wiednia i Wrocławia	5·10	1·30	8·45	8·55	6·55	9·30	—
Z Warszawy	5·10	—	—	8·55	—	9·30	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (†od 1/5 do 30/9 wł.) (*od 1/10 do 15/5 wł.)	*5·10	—	—	†3·55	6·35	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	8·43	8·55	—	9·30	—
Z Mszany dolnej przez Tarnów, Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dembicę	—	—	—	—	6·55	—	—
Z Chabówki przez Tarnów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Rzeszów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·30	—	8·55	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·30	8·45	—	—	9·30	—
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1·30	8·45	8·55	—	9·20	—
Z Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacsa	—	—	—	8·—	—	—	12·10
Z Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.)	—	—	—	1·51	—	—	—
Ze Skolego i Stryja (*ze Skolego tylko od 1/5 do 30/9)	—	—	—	8·—	1·51	*10·10	12·10
Ze Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	—	12·10
Z Chyrowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	10·10	—
Z Suczawy, Husiatyna, Körösmező, Słobody rungurskiej, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	—	9·55	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Körösmező, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—	—	—	—	2·01	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Peczeniżyna	—	—	—	—	—	6·19	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Czudyna (każdego poniedziałku), Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	—	7·28	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·15	—	5·45	—
Z Bełzca	—	—	—	—	—	5·45	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec Lwów-Podzamcze)	—	2·18	9·50	7·42	4·45	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec główny)	—	2·34	10·05	8·0.	5·10	—	—
Z Brzuchowic (od 1/5 do 30/9 włącznie)	—	—	—	—	—	8·03	—
Z Brzuchowic (od 26. czerwca do 14. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	—	8·26	—
Z Janowa (*przez cały rok — †) tylko od 16/6 do 31/8 wł.)	—	—	—	*7·50	†5·38	†8·54	—
Z Janowa (tylko od 1/5 do 15/6 i od 1/9 do 30/9 włącznie)	—	—	—	—	1·10	7·48	—

Ze Lwowa odchodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Do Krakowa, Wiednia, Wrocławia i Berlina	8·40	2·50	11·—	4·40	9·55	6·45	—
Do Warszawy	8·40	—	11·—	4·40	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (*tylko od 1. czerwca do	8·40	—	11·—	4·40	—	*6·45	—
30. września włącznie)	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	8·40	—	11·—	4·40	—	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	9·55	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	—	—	9·55	6·15	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	2·50	—	4·40	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	—	—	4·40	9·55	6·45	—
Do Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—	—	—	4·40	—	6·45	—
Do Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	—	5·22	—	7·22	—
Do Ławocznego, Munkacsa, Miskolcza, Pesztu przez Stryj	—	—	—	—	9·35	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.) p. Stryj	—	—	—	5·22	9·35	*3·05	7·22
Do Skolego i Stryja (*do Skolego od 1. maja do 30. września wł.)	—	—	—	—	9·35	7·22	—
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·22	—	—	—
Do Chyrowa przez Stryj							
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmező, Kołomyi-nadw. przedm., Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu	6·10	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Peczeniżyna, Czudyna i Berhometu (każdego poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·3.	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Körösmező, Kimpolungu	—	—	—	—	3·15	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna,	—	—	—	—	—	—	10·18
Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	9·15	—	7·05	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Bełzca	6·14	2·25	—	9·43	—	—	11·12
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca Lwów-Podzamcze)	6·—	3·11	—	9·30	—	—	10·45
Do Podwołoczysk i Brodów (z głównego dworca)	—	—	—	—	3·29	—	—
Do Zimnej Wody	—	—	—	—	1·30	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w niedzielę i święta)	—	—	—	—	3·20	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w dnie powszednie)	—	—	—	9·45	3·—	8·55	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. codziennie)							
Do Janowa (od 1/5 do 15/6 i od 1/9 do 30/9 wł. codziennie)							
Do Janowa (*codziennie, †w niedziele i święta, w dnie powszednie)	—	—	—	*9·45	†1·05	3·—	*6·25

Uwaga: Godziny drukowane tłustemi czcionkami oznaczają porę nocną od godziny 6·00 wieczór do godziny 5·59 rano. Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czasu środkowo-europejskiego = godzinie 12·36 podług zegara lwowskiego. — W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. w Lwowie, ulica [illegible] Maja l. 8 (Hotel Imperial) dostać można [illegible] taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Papier z fabryki [illegible].

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattzara.

[illegible] Adam Krajewski.